

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ MODA ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: wiersze Andrzeja Grabowskiego i recenzja twórczości poety Stanisława Stanucha ◆ str. 4: Janusz Hańderek o pracach „Budostalu-7” wykonanych na Węgrzech ◆ str. 5: Obserwator o wybitnym dziele Tadeusza Kantora pt. „Wielopole, Wielopole”; Izabela Pieczara rozmawia z Brunonem Rajcą o Teatrze Satyry „Maszkaron” ◆ str. 6: ostatni fragment powieści Romana Bratnego o wydarzeniach lat 1980—82 w Polsce — „Rok w trumnie”.

Obrodowała XVI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR

w Hucie im. Lenina

Odzyskujemy zaufanie załogi konsekwentnym podejmowaniem robotniczych problemów

Dyskusja o sprawach kraju, partii i kombinatu • Wystąpienia: członka Biura Politycznego KC PZPR HIERONIMA KUBIAKA i I sekretarza KK PZPR JÓZEFA GAJEWICZA • członek KC KAZIMIERZ MINIUR — ponownie I sekretarzem KF PZPR

(Inf. wł.) Huta im. Lenina. Kombinaty, który w świadomości społecznej stanowi symbol socjalistycznych przemian. Największy zakład produkcyjny w Polsce, najliczniejsza — około 33 tys. pracowników — załoga. Stalowy filar naszej socjalistycznej gospodarki.

Czwartek, 15 grudnia 1983 roku, godzina 9.00. Blisko 200 delegatów, reprezentujących ponad 5-tysięczną hutniczą organizację partyjną (także —

najliczniejszą w kraju) zajmują miejsce na sali obrad XVI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Hucie im. Lenina — hasło Konferen-

rozbzmiewa melodia hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Członek KC, I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur wita przybyłych na konferencję m. in. członka Biura Politycznego Hieronima Kubiaka, członków Sekretariatu KKK i I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem (delegatem na Konferencję z POP na Wiel-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dąbrowa Tarnowska: O życiu partii decydują wszyscy jej członkowie

(Inf. wł.) To hasło przyświecało wczorajszej Miejsko-Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Dąbrowie Tarnowskiej. Mimo, że na terenie gminy nie ma większego przemysłu, boryka się ona z wieloma problema-

mi. Dotyczą one zwłaszcza samego miasta. O tych właśnie bolączkach mówiono podczas wczorajszej konferencji, na którą przybył m. in.: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk. Na forum dyskusji omawiano trudności, z jakimi borykają się mieszkańcy tego regionu oraz zagadnienia związane z pracą wewnątrzpartyjną.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dobczyce: Realizując uchwały budujemy wiarygodność partii

(Inf. wł.) Wczoraj w Dobczycach obradowała Miejsko-Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, w której uczestniczył m. in. sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk. Na forum dyskusji omawiano trudności, z jakimi borykają się mieszkańcy tego regionu oraz zagadnienia związane z pracą wewnątrzpartyjną.

W referacie sprawozdawczym Jan Bala przedstawił i poddał ocenie zebranych działań miejsko-gminnej organizacji partyjnej w minionej kadencji. Do najpilniejszych zadań stojących przed miastem i gminą zaliczyć należy rozwiązanie spraw bazy lokalowej dla szkolnictwa i mieszkań dla

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W robotniczej dzielnicy Krakowa

Dzisiaj Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Podgórzu

o partii, zakładzie, dzielnicy; o tym, jak żyć lepiej

Przed dzisiejszą Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w krakowskim Podgórzu reporterom „Gazety” powiedzieli:

ZBIGNIEW NAZIM — technik mechanik, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, członek Egzekutywy KZ PZPR Krakowskiej Fabry-

ki Kabli i Maszyn Kablowych: — W tym stale jeszcze trudnym dla partii okresie uwidacznia się już, a w ślad za tym upowszechnia, opinia, że

partia pokonała zakręty i jest na dobrej drodze rozwijania swych zdolności ideowego oddziaływania i sterowania procesami społecznymi. To jednak dopiero początek drogi. Dla coraz skuteczniejszego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W rocznicę zjednoczenia

ruchu robotniczego

Spotkania z weteranami w Nowym Sączu i UJ

(Inf. wł.) Czas robi swoje. Pozostało ich niewiele ponad tysiąc. Członków ruchu oporu z lat okupacji i organizatorów komórek partyjnych, żołnierzy i kolporterów prasy podziemnej, a później pierwszych kierowników życia politycznego i gospodarczego. Cała historia PRL wpisana w życiorys ludzi odważnych, ofiarnych i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Dla „Gazety Krakowskiej” mówi prezes Zarządu Oddziału

Krakowskiego Związku Literatów POLSKICH TADEUSZ HOŁUJ

Pragniemy służyć wszystkim pisarzom — nie tylko członkom ZLP

— Zaledwie od dwóch dni pełni Pan funkcję prezesa Zarządu Oddziału Krakowskiego Związku Literatów Polskich. Czy jest to nowy związek, czy też kontynuacja starego? — Związek oparty jest niemal na identycznym statucie jak obowiązywał poprzednio. Zmiany natomiast dotyczą tylko sprecyzowania tych sformułowań, które mówią o ideowym charakterze związku. Jest dobrą wolą zarówno tych, którzy do niego przystąpili jak i założycieli, aby był on stowarzyszeniem zawodowo-twórczym, naprawdę koalicyjnym, to znaczy skupiającym pisarzy bez względu na ich artystyczne czy ideowe poglądy. Otóż takim związkiem był ZLP w Krakowie od 1945 roku do 1980. Uważam, że ta tradycja krakowska, szczególnie „związku Otwinowskiego” jest godna dalszej kontynuacji. Nie chcemy zgubić tej tradycji, ale oczywiście nie zależy to tylko od nas, członków Związku, ale od całego środowiska.

— Jak Pan wyobraża sobie „reanimowanie” krakowskiego życia literackiego po tak długiej przerwie? — Działalność ZLP w Krakowie szczególnie podurwała w ostatnich latach. Np. istniała

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)



Wczorajsze spotkania gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

W „Trybunie Ludu” z okazji jubileuszu 35-lecia dziennika

WARSZAWA (PAP). W przeddzień 35. rocznicy ukazania się pierwszego numeru „Trybuny Ludu” I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się z kolegiem redakcyjnym i Egzekutywą Podstawowej Organizacji Partyjnej dziennika — organu prasowego KC PZPR.

W czasie spotkania przedstawiciele zespołu redakcyjnego poinformowali o historii gazety i jej obecnych zadaniach, a także o tematach publicystycznych realizowanych przez poszczególne działy redakcji „Trybuny Ludu”.

Wojciech Jaruzelski przekazał zebrany, a za ich pośrednictwem wszystkim pracownikom „Trybuny Ludu” podziękowania i gratulacje za ofiarną służbę w realizacji polityki partii i najlepsze życzenia.

Koleżankom i Kolegom z redakcji „Trybuny Ludu” w Ich 35-lecie najlepsze życzenia składa zespół „Gazety Krakowskiej”

U twórców nauki i techniki

WARSZAWA (PAP). Premier gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się 15 bm. z przedstawicielami różnych dziedzin twórczości naukowo-technicznej i różnych specjalności inżynierskich. Omawiano problemy polskiej techniki, nurtujące jej przedstawicieli.

Federacja NOT i przedstawiciele środowiska technicznego podejmują wiele różnych działań dla ożywienia gospodarki i wzrostu produkcji. Inżynierowie zdają sobie w pełni sprawę z tego, że poziom produkcji i usług nie odpowiada jeszcze potrzebom gospodarki i społeczeństwa. Zgłaszają własne propozycje jak niewielkim kosztem nadrobić to, co zostało zaniedbane lub niedocenione, jak wypełnić lukę powstałą w wyniku restrykcji i sankcji gospodarczych zastosowanych wobec Polski.

Podkreślano, że środowisko techniczne odnosi wrażenie, iż mechanizmy reformy gospodarczej jakby na uboczu pozostawiały problemy postępu naukowo-technicznego. Konieczna jest więc modyfikacja systemu sterowania postępowaniem technicznym, zwiększenie drożności przepływu między nauką a przemysłem.

Zabierając głos premier gen. armii Wojciech Jaruzelski wskazał m. in. na potrzebę przelamywania od dawna występujących barier na drodze do przemysłu do zastosowania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jerzy Urban kategorycznie dementuje plotki o możliwości wprowadzenia niebawem stanu wyjątkowego i wymiany pieniędzy

WARSZAWA (PAP). 15 bm. odbyła się w Warszawie konferencja rzecznika prasowego Jerzego Urbana z przedstawicielami prasy krajowej — centralnej i terenowej. Dziennikarze pytali o sprawy najciekawsze poruszane w listach do redakcji poszczególnych pism. Pytania zadawa-

no J. Urbanowi dotyczyły najciekawszych spraw podniesionych w toku spotkania: zarówno kwestii o charakterze globalnym, jak i spraw nurtujących mieszkańców niektórych regionów kraju, pracowników — poszczególnych branż i zawodów. Siłą rzeczy pytania nie układały się w pasmo jednorodnych tematycznie problemów. Oto kilka

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Wizyta delegacji Rady Najwyższej ZSRR

Na zaproszenie Prezydium Sejmu przybyła do Polski delegacja Rady Najwyższej ZSRR, z przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej — Witalijem Rubenem.

Kontakty Sejmu PRL i Rady Najwyższej ZSRR są żywe i wszechstronne. Delegacja Sejmu przebywała w Związku Radzieckim w połowie 1982 r. Kontakty parlamentarne polsko-radzieckie odgrywają ważną rolę w br-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Wiedeńskie rokowania rozbrojeniowe — zawieszono

Kraje socjalistyczne proponują ustalić datę ich wznowienia kanałami dyplomatycznymi

WIEDEŃ (PAP). Doblęga końca 31 runda wiedeńskich rokowań rozbrojeniowych w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. W rokowaniach tych uczestniczą delegacje z siedmiu państw socjalistycznych oraz dwunastu krajów NATO.

Oświadczone, że strony biorące udział w tych rozmowach nie osiągnęły porozumienia co do terminu rozpoczęcia kolejnej rundy rokowań. Państwa socjalistyczne zaproponowały uzgodnienie daty wznowienia rokowań później kanałami dyplomatycznymi.

Amb. A. Wieland z NRD podkreślił, że kraje socjalistyczne są gotowe w każdej chwili do poważnych, rzeczowych i wiarygodnych rokowań. Jednakże nie pójdą na to, by Zachód wykorzystywał rokowania wiedeńskie przed międzynarodową opinią publiczną jako parawan i alibi dla kontynuowania zbrojeń.

Generał Rogers o strategii NATO

Największy sukces Paktu w 1983 r.: zainstalowanie rakiet atomowych w Europie

WASZYNGTON (PAP). Naczelny dowódca Sił Zbrojnych NATO, amerykański generał, Bernard Rogers przedstawił podczas środowej konferencji prasowej w Waszyngtonie stanowisko rządu prezydenta Reagana wobec głównych problemów strategiczno-wojskowych i politycznych w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Początek rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu w Europie, generał Rogers uznał za największe osiągnięcie Sojuszu Atlantyckiego w 1983 roku.

Przystąpienie do rozmieszczenia rakiet „pershing 2” i manewrujących w Europie Zachodniej działa jako czynnik zagrożenia wobec ZSRR oraz jako czynnik nacisku, zmuszający Związek Radziecki do powrotu do rokowań rozbrojeniowych w Genewie — oświadczył naczelny dowódca Sił Zbrojnych NATO.

Wypowiadając się przeciwko jakimkolwiek ustępstwom ze strony krajów NATO wobec ZSRR w sprawie redukcji

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Postscriptum

Do widma nuklearnej zagłady zdążyliśmy już przez trzydzieści kilka lat nieszczęśliwie przystąpić. Coś, co zagraża tak daleko, lecz w gruncie rzeczy nie raz nie dosięga — strony mogą się wzajemnie przestać z biegiem czasu być ewentualnością o małym stopniu prawdopodobieństwa zniszczenia; zaczyna być — no może nie dosłownie — takim pierwszą ten miążdzący cios — to i tak pomiesie jego czymś w tym rodzaju. Ułryte w betonowych czeluściach wyrzutni transkontynentalne rakiet balistyczne i łączące gdzieś tam po oceanach podwodne fortece atomowe, jakkolwiek ciekawie realne, wydają się być w gruncie rzeczy tak odległe, że aż niepełnie jak konkretnie, nie w pełni jak-tyczne, niemal widmowe.

Nie wiedzieć kiedy uwiaryliśmy w bezpieczeństwo równowagi sił, równowagi zagrożenia i równowagi strachu. Bo jeśli obydwie strony mogą się wzajemnie zniszczyć, i to parokrotnie w której nie będzie mógł odnieść zwycięstwa? A jeśli naszczęście; zaczyna być — no może nie dosłownie — takim pierwszą ten miążdzący cios — to i tak pomiesie jego czymś w tym rodzaju. Ułryte w betonowych czeluściach wyrzutni transkontynentalne rakiet balistyczne i łączące gdzieś tam po oceanach podwodne fortece atomowe, jakkolwiek ciekawie realne, wydają się być w gruncie rzeczy tak odległe, że aż niepełnie jak konkretnie, nie w pełni jak-tyczne, niemal widmowe.

Ale oto te nierealne do wczoraj rakiety i głowice zaczęły się gwałtownie przybliżać do naszych granic, naszych domów, nas samych. Z dnia na dzień stały się morderczo groźne i przerażające. Nawet ludzie pozabawieni wyobraźni zaczęli nagłe wyobrazić sobie jakąś naszą europejską czy polską „godzinę zero”, jakiś nasz europejski, czy polski „The Day After...” (dzień po...).

Groźbę nowej sytuacji dostrzegli mieszkańcy całej, zachodniej Europy, zwłaszcza tych krajów, których rządy wyraziły zgodę na dyktando na swych terytoriach amerykańskich wyrzutni. Toteż instalowaniu rakiet w Wielkiej Brytanii, RFN i Włoszech to-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Wspaniałe tournée krakowskiej „Grotoski”

804 marką zachodniemieckie na odnowę zabytków Krakowa

(Inf. wł.) Zaledwie przed kilkoma dniami powrócił z zagranicznego tournée Teatr Lalki i Maski „Grotoska”. Była to kolejna podróży do Norimbergi i Berghamenu, w niecodziennej scenerii nie-

Nadchodzą dostawy herbaty i kawy — czy będzie ich pod dostatkiem?

Na giełdach zachodnich herbata trzy razy droższa od kawy ◆ Płyną statki z herbatą; teraz problem — kto i jak przepakuje ją do małych paczek ◆ 8 ton kawy zakupiono na IV kwartał

(Inf. wł.) Wjawnie, że jeśli życia herbaty. Nie zapomnijmy przynajmniej tym, że Polska ograniczona została w handlu dostawą kawy, musiałoby to pociągnąć za sobą wzrost spo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Odzyskujemy zaufanie załogi konsekwentnym podejmowaniem robotniczych problemów

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kich Piecach), wiceministra hutnictwa i przemysłu maszynowego Andrzeja Ruszkowskiego, prezenta m. Krakowa Tadeusza Salwę, przewodniczącego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych Alfreda Miodowicza, przewodniczącego Rady Pracowniczej Komitetu Tomasza Kucharskiego, przewodniczącego Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników HIL Edwarda Książkiewicza.

Oceniamy dziś mijającą kadencję i wyciągamy plany na następne dwa i pół roku. Pamiętamy nadzieje, z jakimi rozpoczynaliśmy wykonywanie powierzonych nam obowiązków. Pamiętamy rozczarowania, porażki i zawody. Świadoma jednak jesteśmy, jako partia, własnych sukcesów i siły jaką reprezentujemy — to początkowy fragment wystąpienia I sekretarza KF Kazimierza Miniura, stanowiący wstęp do dyskusji. Przypomniał nam stępnie miniony okres — czas walki politycznej, którą bezparteiowemu narzuć przeciwnik polityczny. Partia jednak — mimo tych dramatycznych dni — zyskała przez najważniejszą — skutecznie obroniła swą wartość, swój marksistowsko-leninowski charakter. Obroniła — socjalizm. Wniosek, jaki należy z tamtych miesięcy wyciągnąć jest następujący: takiej ceny za dotychczasowe, za utrzymanie swej przewodniej roli w społeczeństwie — partia nie powinna nigdy żyć placid.

Uważaliśmy i znalazło to swój zapis w uchwałach poprzedniej Konferencji, że w naszej hucie najważniejsze są sprawy robotnicze, sprawy hutniczej załogi. Nie rozgraniczaliśmy tych zagadnień — na problemy partii i problemy innych sił i organizacji. Niestety nasza otwarta postawa, którą prezentujemy i dziś, nie spotkała się z zrozumieniem ze strony byłej „Solidarności” — stwierdza K. Miniur. Im potrzebna była konfrontacja, a nie współdziałanie w imię dobra podstawowego — Polski, Symbol Nowej Huty — symbol socjalistycznych przemian, bezprecedensowego w dziejach Polski awansu proletariatu — usiłowano i jeszcze usiłuje się przemienić, wbrew historycznym faktom, w symbol strachu wobec władzy ludowej.

Mieszkańca i place determinują w obecnych warunkach stan zatrudnienia, a jest on niedostateczny. Kolejny problem to konieczność modernizacji Huty. Znaleźliśmy sposobów, które by rozwiązywały te sprawy poświęcono wiele miejsca zarówno w trakcie minionych kadencji jak i też, a sygnalizowała to dyskusja w czasie Konferencji — znajduje się one w programie działalności organizacji partyjnej na najbliższe dwa lata.

Przyjęliśmy zasadę rzetelnego traktowania naszych uchwał. Nie muszą być one spektakularne. Muszą być natomiast realne i konsekwentnie wprowadzane w życie. Stan realizacji każdej uchwały sprawdzamy i jeżeli nasuwa on zastrzeżenia — ponownie podejmujemy sprawę, której dotyczy. Taki styl pracy powinien stanowić skuteczne zabezpieczenie przed mianiem się partyjnych decyzji z realną rzeczywistością — stwierdził m. in. Kazimierz Miniur.

W Hucie dobiegają końca działania zmierzające do tworzenia struktur organizacyjnych samorządu, systematycznie rozwijają się związki za wodowe. Trzeba z całą mocą podkreślić, że we wszystkich tych społecznych gremiach wiodącą rolę spełniają nasi towarzysze. Potrafią jednak sobie sołuszników, potrafia inspirować działalność. Stanowi to również siłę partii — podkreślił K. Miniur.

Zbliża się 40-lecie PRL. W styczniu miały 30. rocznica nadania naszemu Komitetowi imienia Włodzimierza Lenina. To imię ma rangę najwyższą. Stanowi dla nas chlubę. Inten-

sywnie przygotowujemy się do uczczenia tej rocznicy. Będzie to dzień przy okazji wielu naszych wyprawach przyjaźni, radzieckich specjalistów, którzy pomagali nam budować i oddawać do użytku kolejne wydziały. To nasz Kombinat jest najlepszym przykładem braterstwa między naszymi narodami. Te oczywiste prawdy godzi się przypomnieć nie tylko ze względów rocznicowych. Radziecka pomoc, jaka pozwoliła na powstanie naszej Huty, dziś, w trudnym dla Polski i dla naszego kombinatu okresie ma ogromne znaczenie — to kolejny fragment wystąpienia.

Obradujemy w 35. rocznicę rozpoczęcia Zjazdu Zjednoczonego PPR i PPS. Ma to wymowę symbolu. Kampania, którą dziś w hutniczej organizacji PZPR kończymy, wykaże, że znów stawiamy skonkretyzowaną siłę. Odzyskujemy zaufanie załogi dzięki konsekwencji w podejmowaniu robotniczych problemów i coraz skuteczniejszemu, jak na obecne warunki, ich rozwiązywaniu. Musimy być świadomi tej siły — musimy być również świadomi swych braków i słabości — to mowa Kazimierza Miniura wskazał m. in. na konieczność poprawy działalności ideologicznej i wewnątrzpartyjnej w podstawowych ogniskach PZPR.

Głos zabiera dyrektor naszej huty Eugeniusz Pustowski. Największe trudności z jakimi boryka się Kombinat to: braki zatrudnienia (w stosunku do 1980 roku jest to ok. 7 tys. mniej pracowników), zły stan techniczny maszyn i urządzeń, to brak inwestycji i mieszkań dla załogi (czeka na nie 6 tys. pracowników). Przedstawia program dotyczący rozwiązania najbardziej niewygodnych trudności podkreśla: wielu spraw nie będzie można rozwiązać we własnym zakresie. Słabość to impuls dla opracowania i przekazania widocznie centralnym raportu „O zagrożeniach w sferze zatrudnienia i techniki” wraz z wnioskami. Duże nadzieje wiążemy z przewidywanym posiedzeniem rządu w sprawach hutnictwa. Sytuacja zaś w kraju kształtuje się tak, że na wyrobę hutniczą istnieje ogromne zapotrzebowanie, zwłaszcza na te, które służą produkcji rynkowej.

Składają serdeczne podziękowania dla załogi i członków partii w HIL Eugeniusz Pustowski podkreśla, że przekroczone zostały plany w sferze priorytetowych zadań tj. produkcji eksportowej, na rynek i antymonopolowej.

Rozpoczął się wielogodzinna, wielowalutowa dyskusja. Nie sposób zawrzeć wszystkich jej tez — myśli i ocen. Wybiłyśmy więc tylko niektóre, charakteryzujące całość obrad. Mieczysław Łagasz (I sekretarz KZ PZPR Zakładu Materiałów Ogniotrwałych): Działalność ideologiczna była w ostatnim okresie i jest chyba nadal słabą stroną naszej hutniczej organizacji. Cały partii również. Uciekało nam to ideologiczne XIII Plenum KC, odzwierciedlało go inne ważne wydarzenia, nie doczekaliśmy się też ono należytego rezonansu w wielu organizacjach partyjnych. Podobnie z Deklaracją Ideową-Programową, chociaż i na jej temat była siła konsultacji. Nadal odczuwamy brak, tak bezwzględnie potrzebny nam partyjnego „credo”. Mówiącego językiem najprostszym, zarówno o rzeczach wielkich, jak i ludzkich, najważniejszych. Ideologia zaś dla każdego członka partii, dla każdej jej organizacji powinna być drogowskazem praktycznego działania. Idzie też o to aby proponowane programy działania, rozwiązania społecznych spraw powstawały przy poparciu robotników. Wymaga to m. in., aby partia traktowała duże skupiska robotnicze jako ośrodki autentycznej opiniiotwórczej i wyciągała odpowiedzi, praktyczne wnioski z uzyskanych tu opinii.

Mówi Wacław Małoga (mistrz Zakładu Remontowego): Potrzeba nam silnej partii, silnego, sprawnego rządu. Organizacje partyjne muszą odzyskiwać, umacniać wiarygodność przez realizowanie również funkcji kontrolnych, rozliczanie ludzi z powierzonych i wynikających ze stanowisk funkcji — zadań. Kazimierz Chrzanoński (przewodniczący Zarz. Fabrycznego ZSMP): Partia musi pamiętać, że jej zapleczem jest organizacja młodzieżowa, młode pokolenie. Sytuacja wśród młodzieży jest nadal trudna. Przełamywać musimy nieufność, bariery moralno-polityczne, psychologiczne uprzedzenia do inicjatywy PZPR i ZSMP. Nie możemy zapominać, iż wielu młodych ludzi wiedzy o partii czerpało głównie z wrogich rozgłoski i wydatności. Stanisław Łanowska (przewodniczący Komitetu Partyjnego): W naszym życiu społecznym występują jeszcze wiele patologii procesów. Ujmę to tak, jak widzi to nasze robotnicze środowisko: obojętny stosunek do wykonywanej pracy, mimo że powinna ona być traktowana rzetelnie na każdym stanowisku. Bezinteresownie traktowaniu mienia społecznego, cwaniactwo, istniejącemu nadal znaczącemu marginesowi społecznemu i spekulacji musimy wydać skuteczną walkę. W dyskusji mocno przewijały się sprawy produkcyjne. Leszek Żmuda (z Zakładu Walcowalim Zimnej Blachy): Cieszymy optymizmem ministrów wyrażających opinię, że w przyszłym roku poprawi się zaopatrzenie rynku oparte na naszej produkcji. My jednak dołączyć do nich nie możemy powiedzieć o takiej poprawie, dopóki nie zrehabilitujemy się w oczach załogi. W tym celu musimy przynosić należytych efektów remonty, modernizacja urządzeń i maszyn. I jeszcze liczne głosy w dyskusji na temat reformy gospodarczej, krytyczne ocenianie słabe powiązanie ilościowych i jakościowych efektów pracy z placami. Powoduje to traktowanie reformy gospodarczej przez wielu pracowników jako sprawy nie sięgającej do ich stanowisk pracy, lecz tylko do szczytów zarobków i kierownictwa. Alfred Miodowicz (Związek zawodowy ostro domaga się modernizacji hutnictwa. Bez tego, nawet jeśli podnieśliśmy płace — hutników nie będziemy mieli. Sprawa równowagi pieniężno-rynkowej nie rozwiążemy podnosząc ceny. Zamiat nakrecać spirale inflacji, należy podjąć rozwiązania aktywne, zastanowić się, co zrobić, by podnieść wydajność pracy, jak uporządkować zatrudnienie, przywrócić jej bieżącą działalność firm prywatnych i państwowych, a także poważnie zacząć traktować program oszczędnościowy. Przemawiał poseł na Sejm PRL Stanisław Baranik (mistrz Zakładu Automatyki): Iżo wypowiedź jak klamra spinała wiele głosów: przed 35 laty podjęta została historyczna decyzja o budowie Huty, dziś potrzeba decyzji strategicznej o jej modernizacji. Wiceminister Andrzej Ruszkowski ustosunkowując się do wielu spraw gospodarczych podnoszonych w dyskusji, zapowiedział, iż resort posiada świadomość potrzeb HIL w zakresie modernizacji i będzie traktował Hute — priorytetowo. I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz wysoko ocenił — w imieniu Egzekutywu Komitetu Krakowskiego — działalność hutniczej organizacji partyjnej — podkreślał ją szczególnie konieczność POP, pracy poprzez indywidualne zadania dla członków PZPR, a także realizację uchwał — i to zaczynając od dokumentów KC, a na uchwałach w podstawowych ogniskach kończąc. Należyć ważną sprawą jest scalenie partii, jej jedność — stwierdził. Sądzi, iż waszej organizacji PZPR w HIL ta kampania sprawozdawczo-wyborcza pomoże w procesie scalenia i integracji

członków partii. Podzielał też wasz pogląd i w praktyce staram się go realizować, iż „każdy decyduje o wszystkim” — i także one, w konsekwencji — zadecydują o przyszłości. Generalnie mogę powiedzieć, także jako człowiek kierujący krakowską organizacją partyjną — iż czuję się „odpowiedzialny za scalenie, jedność partii, jako spraw niezmiernie istotnych. Dlatego też tak ważno byłoby dla mnie wypowiedzi w dyskusji, potwierdzające, iż wspólnie przywiążemy do tej sprawy ogromną wagę. Nawiązując także do głosów w dyskusji I sekretarz KK stwierdził, iż rzeczywiście zbyt często używa się słów wielkich, a czyni w stosunku do nich są małe. Stąd bywało, iż słusznie podnoszone ideały — będąc tworzywem partii — ginęły w gąszczu słów. I jeszcze jeden fragment z wystąpienia Józefa Gajewicza: W Krakowie traktujemy „równy” wszystkie załogi zakładów pracy. Ale pamiętamy, iż hutnictwo jest tą konstrukcją — jak powiedział gen. Wojciech Jaruzelski — gospodarki narodowej, która za podstawę ma — górnictwo. I z waszej roli dla polskiej gospodarki — w kontekście problemów o których mówiliśmy — staramy się wyciągnąć konkretne wnioski. Zabierając głos w trakcie obrad członek Biura Politycznego KC PZPR Hieronim Kubiak powiedział m. in.: chciałbym członkiem partii w Hucie im. Lenina przekazać serdeczne podziękowania od Biura Politycznego Komitetu Centralnego go oświadczył od generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, a także zapewnić Was, iż kierownictwo partii przywiązuje ogromną wagę do pracy Waszej organizacji partyjnej, postaw i aktywności członków PZPR. Musimy zastanowić się dzisiaj — stwierdził następnie Hieronim Kubiak — co mamy za sobą tu, w HIL, i co — w kraju. Chętno bowiem wywołuję w Polsce wojnę domową — i my, skutecznie, powiedzieliśmy — nie. Imie będzie polskiej krwi w imię cudzych interesów. Polsce potrzebna jest nie krew — lecz praca i myśl. Chciano nas rzucić na kolana, zniszczyć naszą gospodarkę i uczynić z nas żebraków Europy — ale to się nie udało. Chciano nas z zagranicy uczyć, jak budować socjalizm w Polsce. Ale czy nie jest tragiczniejsza — iż przydeni wielkich kapitalistycznych państw występują w roli nauczycieli socjalizmu?

Mówiąc o najważniejszych celach i zadaniach partii Hieronim Kubiak zwrócił uwagę na konieczność zasadniczego zwiększenia wydajności pracy, wyzwolenia energii społecznej i sił psychicznych wszystkich Polaków, przełamania szkodliwego dla wszystkich podziału na społeczeństwo i władzę, zapewnienia pokoju w bezpiecznym, suwerennym państwie polskim. Kierunki pracy partyjnej i wewnątrzpartijnej życia partii winny być zgodne — stwierdził, z nacelną zasadą: tak będzie kraj, jaka będzie partia, a partia taka, jak jej podstawowe organizacje, zwłaszcza te działające w wielkim przemyśle. Konferencja, w głosowaniu tajnym — spośród wszystkich delegatów, przed wyborem Komitetu Fabrycznego — dokonała wyboru I sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR Został nim ponownie członek KC PZPR — Kazimierz Miniur. Sekretarzami KF PZPR wybrani zostali: Stanisław Korzeń (ponownie), Mieczysław Łagasz, Wacław Morawski. Wybrano 26 delegatów na Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, wśród nich m. in. Józefa Gajewicza i Kazimierza Miniura. Konferencja przyjęła w formie uchwały program — wyznaczający kierunki działania hutniczej organizacji partyjnej na lata 1983—1985. Konferencję zakończyło odpiewanie Międzynarodówki.

B. PIECZONKOVA
K. CIELENKIEWICZ

czną, to sprawy jej dotyczące muszą znajdować się w centrum uwagi organizacji partyjnych. Organizacje partyjne, młodzieżowe wychodzą z inicjatywami łagodzenia kryzysu mieszkaniowego, ale te inicjatywy muszą spotykać się z konkretnym poparciem, skuteczną pomocą, sztybelc powinna następować ich realizacja. Nad tym, jak taki klimat wytworzyć, jak stworzyć takwie sprzyjające warunki partiom również skłonił uwagę nasza dzielnicowa konferencja. Partia przyjęła jako zasadę, a mówiono o tym i na IX i na XIII Plenum KC, iż wzdłuż młodzieży, ruch młodzieżowy, jako najważniejszego swojego sojusznika w ideowym i politycznym oddziaływaniu na młode pokolenie. To wielki nasz obowiązek i wielkie nasze uprawnienie. Oznacza bowiem, że i trudne skomplikowane sprawy młodym powinny być wspólnie rozwiązywane przez organizacje partyjne i młodzieżowe, przez całą angażującą się młodzież.

Not. B. PIECZONKOVA

Dobczyce: Realizując uchwały budujemy wiarygodność partii

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

nauczycieli — powiedział m. in. Jan Wilk. Stosownie trudna sytuacja występuje we wsi Kornańka, gdzie w dyu szachach uczy się aż 120 dzieci. W związku z budową ujęcia wody pitnej na Rable dla Krakowa oraz znacznego wzrostu ludności na tym terenie, doychczasowa ilość sklepów, przedszkoli i punktów usługowych już nie wystarcza — stwierdził m. in. Aleksander Słoch. Z uwagi na to, że miasto i gmina Dobczyce stają się zapleczem rekreacyjnym dla Krakowa niezbędne są starania na rzecz rozwoju budowy turystycznej, gastronomicznej i noclegowej; stwierdził, że problemy te winny wejść pod obrady Rady Narodowej m. Krakowa. Krytyczną uwagę skierował pod adresem ZSMP: mała aktywność w pracy kół, brak dzia-

łaczy na szczeblu miejsko-gminnym powodują, że organizacja ma małe znaczenie w środowisku młodzieżowym. Wątku „partyjnym” dyskusji akcentowano duże znaczenie szkoleń partyjnych w podnoszeniu świadomości ideologicznej oraz potrzebę podniesienia rangi zebrania partyjnego oraz znaczenie podjętych prac ideowo-wychowawczych z młodzieżą postulował Edward Selbor. Zabierając głos sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk przedstawił zadania stojące przed partią, omówił również aktualną sytuację w rolnictwie. W tajnym głosowaniu wybrano I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, którym został Jan Barań, a w trzech delegatów na krakowską konferencję. (m3)

Dąbrowa Tarnowska: O życiu partii decydują wszyscy jej członkowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

retarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opalko, wicewojewoda tarnowski Zenon Musiał oraz szef WUSW w Tarnowie, płk Edward Kubrak.

I sekretarz KMG PZPR w Dąbrowie Tarnowskiej Stanisław Noga w swym wystąpieniu podkreślił, że dzień obrad zbiega się z 35. rocznicą Kongresu Zjednoczeniowego. Omówił szeroko trudny okres, jaki przeszła w ostatnich latach partia, podkreślając, że z miejsko-gminnej organizacji partyjnej w Dąbrowie Tarnowskiej nikt z członków partii nie został wykluczony za antypartyjny czy antysocjalistyczny postaw. Mówca podkreślił również, iż podczas obrad 700 członków i kandydatów partii (bo tytuł liczy instancja), zastanawiało się jak rozbudować szereg partyjny, nierzadko mocno nadwerżone. „Musimy być blisko ludzi pracy” — powiedział też. To hasło znalazło miejsce w uchwałach konferencji.

Poważną bolączką miasta i gminy jest b. słabe zaopatrze-

nie w wodę. Jej niedobór odczuwają mieszkańcy na własnej skórze — zwłaszcza w okresie letnim. Naczelnik miasta i gminy Eugeniusz Fido stwierdził, iż od 1 stycznia 1984 woda dla społeczeństwa zakładów będzie limitowana. Czy ta lekka oszczędność da jednak efekty. Wicewojewoda Zenon Musiał podkreślił planową realizację zadań w sferze budownictwa mieszkaniowego na terenie miasta. Ostatnio oddano blok ze 100 mieszkaniami, na ukończeniu jest 80, w przygotowaniu są tereny i dokumentacja na kolejne. Poruszono też problemy inwestycji, zbyt małej konsekwencji w realizacji uchwał oraz problemy wyżu demograficznego. Stanisław Opalko w zakończeniu dyskusji wysoko ocenił dotychczasową pracę miejsko-gminnej instancji partyjnej, stwierdził, iż w tym celu należy podjąć szereg działań. W tym celu należy podjąć szereg działań. W tym celu należy podjąć szereg działań.

Stanisław Opalko w zakończeniu dyskusji wysoko ocenił dotychczasową pracę miejsko-gminnej instancji partyjnej, stwierdził, iż w tym celu należy podjąć szereg działań. W tym celu należy podjąć szereg działań. W tym celu należy podjąć szereg działań.

Limanowa: Zapotrzebowanie na indywidualną i zbiorową mądrość

(Inf. wł.) Przed laty kapela braci Mordarskich śpiewała piosenkę przedstawiającą wioskę Limanową jako metropolię mającą nawet kolejkę linową na szczyt wyniesionej nad miastem góry — Lipowca. Wówczas Limanowa nie wcale nie pragną, by ich miasto jawiło się wielką metropolią, lecz czy owa tego, czy nie, zadatki ku temu już się jawią. Iście „metropolia” — bowiem staje się czas wycofywania na własne społdzielcze mieszkanie — sięga on lat ponad dwadzieścia. Godnie wielkiej aglomeracji są też niestety ceny współczesnego budownictwa spółdzielczego — „m — śleś tam” — ponad 35 tys. zł za każdy metr kwadratowy, a więc ponad 10 tys. zł więcej niż zalecane w kraju wskaźniki. Ma na szczęście Limanowa i pozytywne przejawy swej wielkości. Tyczy to nie tylko samego miasta, ale również okalających Limanowę wsi, z którymi wspólnie tworzy ona miejsko-gminną jednostkę administracyjną. Nie zapomniano tutaj dobrych tradycji wykonywania wielu przedsięwzięć w czynie społecznym przez samych mieszkańców, dzięki którym ma Limanowa na swym koncie tytuł krajowego Mistrza Gospodomości. I w tym roku łączna wartość prac wykonanych przez samych mieszkańców jest alemała. Starczyłoby tych

pieniędzy na zrównoważenie rocznego budżetu niejednej innej sądeckiej gminy. Ze tak się dzieje niemała zasługa miejsko-gminnej organizacji partyjnej — przesyłając obecnie 1321 członków i kandydatów. Miniony okres przyniósł co prawda znaczne, bo sięgające 29 procent zmniejszenie liczebności szeregu, ale już od dłuższego czasu trwa ich powolna odbudowa. Tylko w czasie trwania obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej przybyło 14 nowych towarzyszy i towarzyszy. Znamienny jest też fakt, że co piąty partyjny w Limanowskim to nauczyciel. I tutaj upatrywać należy wielką szansę oraz tajemnicę obecnych sukcesów, także w inspirowaniu społecznej aktywności. Bardzo wiele spraw podnoszone w dyskusji na wczorajszej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR miasta i gminy Limanowa. Wybrano nowy Komitet Miejsko-Gminny PZPR, funkcję I sekretarza powierzając ponownie Jerzemu Sieraniowi. Współuczestnikami wczorajszej partyjnej dyskusji w Limanowie byli m. in. sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Grzegorz Jawor oraz przewodniczący KC PZPR Stanisław Kozakiewicz.

STANISŁAW SMIERCIAK

Z dalekopisu (s) Jak się wydaje wszystkim zostało przygotowane do ewakuacji z Tripoli od niedługo przywódcy OWP Jasera Arafata i czterech tysięcy jego palestyńskich rwoleńców. Stalki greckie, które wezmą ich na pokład, wypłyną z Pireus w piątek rano i potrzebują na dotarcie do celu 45 godzin. Zaokrętożwane rajnie Palestyńczykom dobie. Jól Ambasador Gromyke przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Arthura Hartmana. Spotkanie odbyło się na prośbę strony amerykańskiej. Przedmiotem rozmowy była sytuacja na Bliskim Wschodzie. W toku spotkania poruszono także niektóre sprawy dotyczące stosunków radziecko-amerykańskich. Władze kuwejskie aresztowały grupę syryjskich kwateronków podejrzanych o dokonanie 6 samobójstw bombowych na ambasadach USA i

Francji oraz inne obiekty. Władze nie ujawniły liczby aresztowanych. Zdaniem obserwatorów zamachów dokonali agenci irańczy. W odwołaniu na zamach artyleria irańska ostrzelała kilka irańskich miast na południu kraju. W całej Serbii, w tym także w Belgradzie weszła oficjalnie w życie regulacja energii elektrycznej. Ok. 2,3 miliona gospodarstw domowych, a wśród nich ok. pół miliona rodzin w skali SPFR, otrzymało już „kartki” z przyznaną im normą miesięcznego zużycia prądu. Odstąpił liczy się każda wykorzystana kilowatogodzina. Na budowie elektrowni „Opole” wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek. W kontenerze służącym do przechowywania narzędzi nastąpił wybuch, w wyniku którego poniósł śmierć trzej monterzy z przedsiębiorstwa „Energomont-Zachód” we Wrocławiu.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Red. T. Górski teleksuje z Katowic

Paszporty dla NRD — brawa dla Polek

Wczoraj katowicki „Spodek” pękał dosłownie w szwach. Blisko 10 tysięcy widzów przybyło, by obejrzeć mecz finałowy Mistrzostw Świata grupy „B” piłkarek ręcznych, a głównie spotkanie o złoty medal i zarazem o paszporty olimpijskie pomiędzy Polską i NRD. Faworytem była tytułowana (trzykrotnie mistrzynią świata i dwukrotnie medalistką olimpijskie) „słodemia” niemiecka. Przy obryzaniu dopingu, ogłaszającej wrzawie rozpoczęła się pasjonująca pojedynek o wszystko. Atmosfera sali uderzyła się zawodniczkom obydwu drużyn, które grały bardzo nerwowo, a jednocześnie wspaniale walczyły. Po stratach Barbary Kamińskiej i Zurskiej Polki objęły prowadzenie 2:0. Niemki początkowo się pogubiły, bardzo niecelnie strzelały i dopiero po 10 minutach wyrównały.

Widąc było, że „słodemia” NRD miała wyraźną przewagę fizyczną, ale nasze panie nadbrały te braki obryzmy ambicją, wolą walki. Wysoka strefa rywalów sprawiała sporo kłopotu podopiecznym trenera Bogdana Cybulskiego. NRD prowadziło już 4:2 i 7:5, jednak polska drużyna nie zalamala się, odrobila straty i pierwsza część spotkania zakończyła się remisem. Wspaniale broniła Zaleska, która była naszą najlepszą zawodniczką. Natomiast znacznie poniżej oczekiwań grała wczoraj Barbara Kamińska. Po przerwie uwidocznili się lekka przewaga trzykrotnych mistrzyni świata. Grały one dokładnie i zarazem popełniały mniej błędów. W 45 minucie Polki przegrywały już czterema bramkami i wydawało się, że losy meczu zostały rozstrzygnięte. Przy ogłaszającym dopingu „biało-czerwone” zdobyły jeszcze wykrzesać z siebie dodat-

kowe siły, celnymi rzutami popisały się Mierzejewska i w 55 min. po rzucie karnym egzekwowanym przez Barbarę Kamińską na tablicy znowu wynik remisowy, tym razem 18:18. Nadzieje wstały w sercu 10-tysięcznej widowni. Może zdarzy się kolejny „cud” w „spodku”? Nie zdarzył się jednak, końcówka należała do piłkarek ręcznych NRD, które wygrały 20:19 (8:8).

Złoty medal i paszporty olimpijskie zdobyły więc Niemki, ale Polkom należą się wspaniałe i gorące brawa za wywalczenie srebrnego medalu oraz za wspaniałą walkę. Rywalizacja okazały się minimalnie lepsze. Bramki dla Polek zdobyły: Mierzejewska 6, Barbara Kamińska 4, Bożena Kamińska 3, Karkut, Zurska i Cieślukowska po 2, najwięcej dla Niemek Kruger 6. W meczu o brązowy medal NRD pokonały RFN 24:20 (11:9), a w spotkaniu o piątą pozycję CSRS wygrała z Bułgarią 28:26 (11:11).

Ostateczna kolejność mistrzostw: 1. NRD 2. Polska, 3. Rumunia, 4. RFN, 5. CSRS, 6. Bułgaria, 7. Dania, 8. Austria, 9. Szwecja, 10. Norwegia, 11. Hiszpania, 12. Holandia.

Trener B. Cybulski powiedział po meczu: to był bez wątpienia najlepszy mecz naszej reprezentacji w ostatnich latach. Nie chciałbym nikogo wyróżniać w moim zespole, wszystkie walczyły wspaniale. Nie udało się wygrać z NRD, ale chyba nie zawiedliśmy publiczności.

Trener NRD Kretzschmar Polki zaszkodziły nas dobrą grą, świetnie broniła w naszym zespole Zaleska. Stawka spotkania spowodowała, że poziom pojedynku nie był zbyt wysoki, a gra chaotyczna i nerwowa.

Wisła wygrała w Sosnowcu

Pierwsza runda bez porażki!

Bez straty punktu zakończyła Jesienną rundę rozgrywek siatkarskiej krakowskiej Wisły. W ostatnim spotkaniu, z zespołem ekstraklasy Płomieniaków, krakowianki wygrały 3:0 (15:12, 16:14, 15:13). Siatkarki Wisły po tym zwycięstwie zdecydowanie przewożą w ligowej tabeli.

1. Wisła	9	13	27-4
2. Czarni	9	16	23-9
3. Płomień	9	15	20-16
4. Start	9	15	22-13
5. ŁKS	9	14	18-18
6. Spójnia	9	13	16-18
7. Radomka	9	12	15-21
8. Gwardia	9	12	12-22
9. Stal	9	11	11-24
10. Gedania	9	9	8-27

Wyniki pozostałych spotkań: Stal Bielsko — Radomka 3:1 (15:5, 15:1, 11:15, 15:9), Spójnia — ŁKS 0:3 (12:15, 4:15, 7:15).

Przed narciarskim weekendem

Zima niełaskawa dla miłośników nart

(Inf. wł.) Zima jest nadal niełaskawa dla narciarzy. Warunki narciarskie są bardzo trudne i nie sprzyjają uprawianiu tej dyscypliny sportu. W Tatrach pokrywa śnieżna wynosi zaledwie od 15 do 40 cm. Wystające kamienie i korzenie górzę poważnymi kontuzjami, na Gubałowie i Kasprowym unie możliwają jazdę. Pośł śniegu jest znikoma i tylko stoki trawiały nadają się do jazdy. Do niedzieli nie przewiduje się poprawy warunków śniegowych. W górach przewidywany jest wiatr halny. Grubość pokrywy śnieżnej w cm: Cieszyń 11, Bielsko-Biała 16, Brenna 3, Wisła 31, Kubalonka 30, Istebna Siewczka 33, Istebna Wiew 28, Lalki 25, Żywiec 9, Rajcza 17, Rycerka Górna 20, (JK)

Finaliści Kreglarskiej Ligi Zakładów Pracy

W dniu wczorajszym zakończone zostały rozgrywki drużynowe o miasto najlepsze drużyny Kreglarskiej Ligi Zakładów Pracy na rok 1983 m. Krakowa. Uroczyste zakończenie w wreczeniu pucharów, upominków i dyplomów dla drużyn odbędzie się w dniu dzisiejszym tj. 16. 12. 83 r. o godz. 18:30 w kreglelni ZRKS „Sparta”, Kraków, al. Planu 6-letniego 152.

Najlepsze zawodniczki i zawodnicy z rozgrywek drużynowych zakwalifikowali się do rozgrywek indywidualnych, które rozpoczyna się o godz. 17 przed uroczystością zakończenia. Oto lista finalistów. Kobiety: 1. Mieczysława

Kalendarzyk TKKF

NIEDZIELA

- Turniej szachowy o „Puchar Zimy” rozegrany zostanie w klubie „Sek” przy ul. Ugo-rek. Początek o godz. 9:30.
- O godz. 10 zostanie rozegrany ostatni turniej otwarty o puchar „Krakowskiego TKKF”. Impreza odbędzie się w DMH na os. Stalowym 106.

Sensacyjna wygrana tenisistów stołowych

Reprezentanci Polski w tenisie stołowym pokonali w środę w Helsingborgu Szwecję 5:2 w meczu europejskiej superligi. Wyniki poszczególnych gier: Waldner — Grubba 27:20, 21:16, 21:10, Appelgren — Grubba 21:12, 21:13, 17:21, Waldner — Kucharski 11:21, 21:14, 20:22, Appelgren — Grubba 19:21, 21:17, 15:21. Inne środki mecze: Jugosławia — RFN 6:1, CSRS — Anglia 4:3, Francja — Węgry 2:5.

O partii, zakładzie, dzielnicę; o tym, jak żyć lepiej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Działania konieczne jest dziś zwłaszcza umacnianie siły partii, wartości partyjnych organizacji, ich wlezi z bezpartyjnymi, w szczególności z młodzieżą. Zdanem moich wyborców i w moim przekonaniu na forum dzielnicowej konferencji, w jej uchwałach powinny znaleźć się, nie obojętne przede wszystkim dla partii problemy młodego pokolenia, od spraw dostrzegających jego wychowania, kształtowania, kształcenia ideowego, po sprawy bytowe. ANNA DĘBICZAK — kierownik działu zaopatrzenia, zbytu, administracji i transportu I sekretarz POP Spółdzielni „Asko-Wytwórczość”: Partyjność nie może kończyć się na zebraniu. Najważniejsze jest to, co robi się i jak postępuje między zbieraniem, jak potwierdza się leninowską zasadę: gdzie członek partii — tam partia. Partyjność musi oznaczać pracowitość, sumienność i moralność wrażliwość, odnośnie do siebie wymagań, które stawia się innym. Nasza organizacja partyjna pracuje w innych warunkach

od tych, w których pracują organizacje partyjne w dużych, zwartych zakładach pracy. Nasze produkcyjne, rozdziałce placówki spółdzielcze są rozproszone w Krakowie, w województwie krakowskim, zatrudniona też nasza Spółdzielnia chałupników. Wszystko to wymaga także i odmiennych metod pracy partyjnej. Staraliśmy się je ulepszać, a na czlowym miejscu stawiamy wiadome zasady: gdzie członek partii — tam partia. Wielką rolę przypisujemy więc do osobistej postawy członków partii, ich oddania, zaangażowania, ideowości. Te problemy właśnie chciałabym wnieść na forum naszej dzielnicowej konferencji. Muszę znaleźć się na niej także sprawy dotyczące przy-

Ballada po zmierzchu

Już spływa zmierzchu woskiem dach
kandelabr niesie car ze wschodu
cekiny drżą wśród ciężkich statów
sumowi świecą w szybę szaw
i berlem mierzy w stary sad
pod gruszę zerką poprzez gniazdo
sowie płacze się głos i wrok
nie dając dostrzec nazbyt jasno
myszy domowej co na żer
z pustej komory wyszła cicho
komin zdziwiony ściga cień
którego w pole ciągnie licha
na płocie rozpinając garb.
A car plawi się i zabawia
uczucie w zbożu w kartoflisku
on tu jest całą gębą pan
tyso się widzi psu co w pysku
już go w kałuży chwilę miał.

1983 r.

Antyballada

Tak mocno mnie dzisiaj ściskasz za kolana
że nie mam odwagi poruszyć rękoma
choć szaleją batuty osłepłych dyrygentów
i w oczach wciąż wlewa się burza piaskowa.

Festyn grabarzy i piknik żebraczy
w kruczych siermięgach strojnych w pawie pióra
już nie wyznasz czy mazur czy to jeszcze polka
gdy znów przebija z nich nuta marszowa.

Izba nam się trzęsie i trzeszczy gontami
drzwi już puściły i nie strzegą sieni
jakby czarica pod nami wybiła godzina
i miała się zapisać wraz z muzykantami.

Tak mocno mnie ściskasz jakbym tracił wiarę
że jeszcze potrafisz uwierzyć w gałąź rozumnego
drzewa.

Patrz już nam kruki biją w okna skrzydłami
zaskoczony że trzyma je jeszcze jutryna.

14. 09. 81 r.

Prognoza

Zonie Grażynie-Luizie

Odczytuję z Twej dłoni pogodę na jutro
takie ciepło paruje z tego środka mapy
jakby lato nam się wyroziło w zimie
i ponownie z piasku układało daty
wobec fali cierpiącej na zanik pamięci.

Od nowa kropla stygnie pod powieką
i błysk w niej żywiczny iskrą z popielnika
która nie dogaszy mrużoną pamięcią
że wiara ognia jeszcze mrok przenika
jak gorący piasek pomiędzy palcami.

1983 r.

Obłok

A nad nami wciąż ten sam obłok złydy
— tak wielką jest wiara która czyni cuda —
jakże w nas pełny i do nas podobny
bardziej niż prawda bosa i nie myta
gdy w źródła przeczyste wpatrzony z powagą
małpy nie dostrzegasz i śpiącego kota
co nocą jest bliższy i w fosforze pojemny
w pojęciu rzeczy która mrok przenika

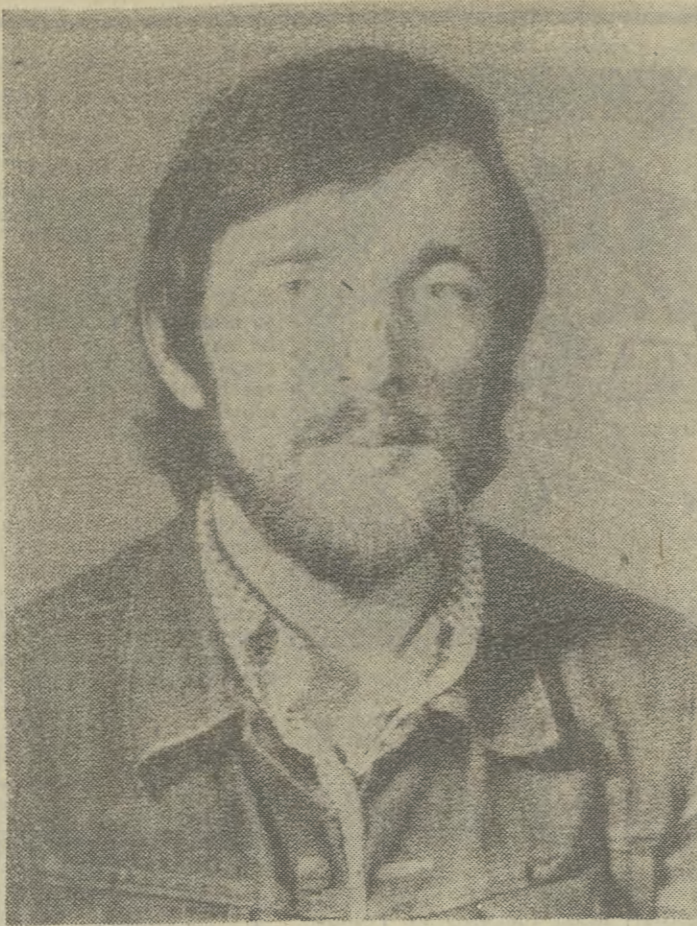
23/24. 05. 83 r.

Jesienna kropla

Kropla do kropli nieprzekupnie
głuche naczynie w nas się spełnia
bliżej nam do wrastania w korzeń
na nowy pęd kiedy w nas pełnia.

Trzeszczy nam w kości suche lato
choć tyle wody sokiem trawi
jakoś nam gorzko tej jesieni
i może zima nas wybawi...
Zatrzyma chociaż jedną kroplę
z naiwną myślą o odwrócenie
patrz już noc wszystko / jedna
to samo ma spojrzenie kocia.

1983 r.



ANDRZEJ GRABOWSKI

Straceńcy

W tej szarzy wiatrakowej
w mgliste źródło światła
z duszą naramiennika
wtrójnej Samosierry
pogubiliśmy nasze lance
w wawozie idei
która kurczem spadła
z śliskich końskich grzbietów.

I w biegu ostrugi
zaczęliśmy zrzucac
gdy frontalny szereg
bachmatom pyski
rozdzielali w poplochu
ratowaliśmy skórę
spod tętniących kopyt
gdy pierwszy raną
pozdrowił nas krzykiem
upadając w przepaść.

Nim zdążyliśmy
dopełnić ofiary
po raz wtóry promień
uderzył nam w oczy
i nad wąskim gardłem
wiodącym w otchłanie
tylko ślad czarcego słowa
pełzał na nagich palcach

W lustrze światu próżno szukaliśmy
twarzy przeciwników.

Wilcze echa

Odnajdujemy się wilkiem
po kolejnych łowach
licząc się w stadzie ogłupiałym wczoraj
wyciem do kęszycza zdrady
jeszcze ogon podkulony mówi za nas
w sierści zjeżonej poszukując odwagi
Głód nas obwąchiwał głosem przewodnika
i echo stłumione odzyskując mowę
wracało w knieje niosąc wilcze sprawy...

21/22. 07. 83 r.

Potwarz

Powiedziała — drzazga —
i już wiem jak boli
słowo bardziej niż rana
zabija powoli
jak gangrena
choć ziarno piasku
na dół pod powieką tkwi.

1983 r.

Zielnik

Tu piołun w pełni strawą i przypawą
na sto różnych pociech do szczypty kądziela
do rany i próżni w zatrzymanym śmiechu
jedyny na nasz ugór lepszy niż włoszczyzna
w święconej polewce gościnności pełen.
Tu i jemiola zgryzła się z powalą
cierpkości pełna modlitwa wieczorna
gdzie nam się jęczmień powiek czepił chmielu
przypominając dżban słodowego piwa
które przez pianę wychylamy do dna
na gorzyc ziela co nam Panie dasz...

1983 r.

Zabór

Caryca noc jak topór ścina
z nóg prąd światła i potrójny wymiar
zestany olbrzym na drugiej półkuli
jasny włos czesze na wielki ocean.

A tu się teraz mówi szeptem
snem oszukuje i omamia marą
tyśawy karzeł podłuchuje oknem
i w lunatyczne wciąga nas zabawy.

A dwór stroi się, mizdrzy, wabi
zaocznie sądzi burka w budzie
i straszny pani tępym cieniem
tych którzy usnąć się nie dali.

23. 08. 83 r.

(Temu który wie...)

Do przyjaciela II

Przyjacielu milczący od pióra i łyżki
znów nam miedzą przebiegł niedościgny zając
tak nie dawno jeszcze wszędzie było pole
do popisu pluga i zawrotu myśli
gdy tak proste jutro leżało ugiem.

Liczę każdą brudę pod szczerbatym ostrzem
dłoń cugli się chwyta jak stepiatę przetyłem
już ze mnie nie oracz lecz konduktor polny
sprawdzający nieufnie czy czai się pora
skasowaniem między zaślubionej chwastom.

17. 09. 83 r.

Do bezimiennego

Ty który zdradzasz przyjaciół i Abła
wierząc w moc stuy i konfesjonau
kleczysz a z tobą twoja siostra zbrodnia
pacierz swój szepcze jak głodny w stołu.
Tu i tym razem nie się nie zmieniło
prócz słowa uszom kapłana gwoździem poleconym
do wiszącego bliżej wyobraźni
który po tysiącokroć jest unicestwiany...
— Dobry człowieku — tak mówi do ciebie
przechodząc obok przez wilczą ulicę
starzec z białą łaską proszący o pomoc.

12. 10. 83 r.

Gore

Przez puszcze i knieje brukowane jadem
Barbarosi z mieczem paragrafu szli
niczym ogień marzącym topiąc drzew nadzieję
kładł w popiół cień strawy odpokutny dzień.

Opalonym skrzydłem martwego ptactwa
zastąpił się kornik w piekarniku dnia
i oddech zająca plezonego pod miedzą
w ostatnich drgawkach sprawdzał wilczy wdech.

Tu gdzie rezerwat gądów nad sadzawką
schronił się wyjąk oswojony zwierz
urwał się z łańcucha szukając praprzodka
już go w tapę kasa podwudzony wąż.

11/12. 11. 83 r.

Pisanie o twórczości debiutantów należy do zadań niezwykle odpowiedzialnych. Jakże łatwo ziamać człowiekowi życie wstawiając mu, że jego próby to już osiągnięcia i wplatając go w ów taniac pozorów jakim często jest dzisiaj literatura polska. Wystarczy jakże wygodna i nie nie kosztująca niechęć do trudnej rozmowy, w której nie komplementy, ale argumenty winny odgrwać rolę. Wystarczy chwila słabości i owo „nie” wypowiedziane zaczyna znieskształcać cudze życie. Widziałem w życiu wielu takich fałszywych wychowawców literackich, czytując czasem utwory ich ofiar. Może dlatego niechętnie im się doradzam literacko.

Z twórczością Andrzeja Grabowskiego zetknąłem się w sposób nietypowy: w telewizji usłyszałem informacje o tym, jak to miejscowe władze zwolniły z pracy instruktora kulturalno-oświatowego w Gminnym Ośrodku Kultury w Cieżkowicach. Banalna, ale jakże u nas życiowa sprawa, którą — mam nadzieję — koledy z ośrodka TV w Krakowie doprowadzą do szczęśliwego zakończenia. Poruszył mnie los nieznanego młodemu człowiekowi a także fakt, iż dzieje się — o, niemiłosiernie interesowności ludzka — w okolicy, z której wywodzi się moja rodzina po stronie ojca. Zaczęłam rozmyślać o tym, że to, kto stał się przedmiotem niechęci naczelnika, z informacji wyrobił sobie obraz kogoś młodego, uparcie dążącego do celu i — podobnie jak wielu młodych — z uporem próbującego zbudować jakąś najmniejszą bodaj stabilizację dla siebie i rodziny. Mogę sobie wyobrazić jak kłopotliwi mogą być dla władz tacy ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że istotą człowieczeństwa jest dyspozycyjność.

Konduktor polny

Ktoś, komu ufam, powiedział: „Grabowski pisze ciekawie wiersze”. Moja rozterka i nieufność rosły: ciekawy człowiek, to prawda, ale czy każdy ciekawy człowiek pisze ciekawie utwory? Rozejrzałem się za twórczością Andrzeja Grabowskiego. Wiele tego i niewiele. Trochę druków ulotnych, jakieś powielane materiały z konkursów o „Podgrodzki cisek” (co to takiego niech wyjaśni Adam Ogorzałek), organizowanego w Nowym Sączu. Wreszcie tomik „Zabiła się jeszcze nasze sadze śniegiem” (Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie 1983 r.). A w nim:

Nie chowajmy naszej Matki
przed pogrzebem
choć sąsiedzi kondolencje
już nam ślą
Patrz jak hiemy
przyszyły z wieńcem śmiechu
i czekają na ostatni
szepot z jej warg...

Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że są to dwa zdania napisane przez poetę. Potwierdziła to lektura całego tomu a także większej ilości wierszy udostępnionych mi dla niniejszej kolumny przez autora, którego poprosiłem o to listownie. Odetchnąłem z ulgą, gdy przekonałem się, że autor stał się działaczem tzw. orwincjonalnej kultury z jakiejś wewnętrznej potrzeby, a nie dlatego że dla mnie niejasne, że natężenie do pisania cziepie nie z literatury, ale z życia, z własnego życia, własnych rozterek i dylematów. Jednym z wątków obecnych w wielu wierszach jest wątek Matki. Matka nie jest jednak, jak to czytaliśmy niejednokrotnie, okazją do stanów lirycznych, ale partnerem dyskusji, często bardzo żartowych. Naprawdę namiętnie dyskusyjny tylko z bliskimi sobie.

I autor potrafi w swoich wierszach wyszukiwać wciąż nowych bliskich, oswajać świat do ataków jakie przeciw niemu podejmują.

Przyjacielu milczący od pióra i łyżki
znów nam miedzą przebiegł niedościgny zając
tak nie dawno jeszcze wszędzie było pole
do popisu pluga i zawrotu myśli
gdy tak proste jutro leżało ugiem...

„Do przyjaciela II”

z kolumny obok uważna lektura przekonuje nas, że nie są to grzeszne, pisane pod gusty redaktorów naczynych, lub redaktorów działów poezji — wiersze, że ich żywiołowy dramatyzm jest nie tylko źródłem wysokiej temperatury uczuciowej tej poezji, ale i błędów popełnianych przez autora. To bardzo dobrze. Nie mam zaufania do gotowych doskonałości ogłaszających się w naszej literaturze. Tyle ich widziałem w swoim życiu. I tyle ich żalonych lub żenujących uosobień. Prawdziwa twarz literatury, to twarz nabrażona od wstyku, od zmagania się z własną niedoścignnością. Ludzka i artystyczna. Dlatego ucieśmiam się, gdy przeczytałem w jednym z wierszy: „już ze mnie nie oracz lecz konduktor polny”, bo oddaje to sytuację autora bardzo trafnie.

W wierszach Andrzeja Grabowskiego dźwięczą mi rytmy z Borysa Pasternaka a z naszych Tadeusza Nowaka — są to dalekie echa lektur a nie zależności. Dobra to jednak tradycja, bo bliska konkretowi i autentycznemu a nie pseudoreformatorszemu słowolętwu jakim skazona została niestety prawie cała młoda poezja polska. Przede wszystkim jest to tradycja z własnego wyboru sprawująca, że wiersze te są zważyte, oszczędnie używające słów potrzebnych dla zbudowania obrazu, wciągające czytelnika w lekturę przez swój dramatyzm. Myślę, że w osobie Andrzeja Grabowskiego literatura polska zyskała poetę godnego zainteresowania.

PS. Gdy skoczyłem pisać niniejszy tekst nadszedła wiadomość, że Andrzej Grabowski został laureatem nagrody Peleryny w ówczesnym czwartym konkursie „Czerwonej Róż” w Gdańsku. Tomik pt. „Zabiła się jeszcze nasze sadze śniegiem” uznany został za najlepszy debiut roku. Jest to liczona się nagroda. Otrzymało ją wielu słownych działaj poetów.

STANISŁAW STANUCH

W momencie próby

(Rozmowa z prof. GERARDEM LABUDA)

nych się obracają, takie liczenie na pomoc stamtąd jako dar niebios, jest rzadkością. Historia raczej czegoś nas nauczyła. Dzisiaj liczy się przede wszystkim na własne siły. Obrazowo mówiąc, polski kociol został w ostatnich latach zbyt silnie podgrzany.

— Sądzi Pan, że jeszcze się pod nim pali?

— Nie sądzę, żeby ktoś rosmyslił go podgrzewać. Wystygnie, gdy usunie się impulsy, które go doprowadziły do tego stanu. Doświadczenia historii uczy mnie, iż takiego przegrzanie kociła nie powinno się wychładzać zbyt gwałtownie, i że spodziewać się, że sam szybko się wychłodzi. Nie znaczy to jednak, aby być bezczynnym. Właśnie przedstawiciele nauk społecznych robią w ostatnim czasie wszystko, aby rozpoznać źródła kryzysu i nie dopuścić do ich powtórzenia. Dla społeczeństwa bowiem równie niebezpieczni są ci, którzy nieo-

patrzenie składanymi obietnicami wyzwalają u ludzi działania nagłażające całej wspólnoty, jak i ci, którzy poczynania ratunkowe sztucznie wyhamowują.

— Od intelektualistów można jednak oczekiwać, że pomogą społeczeństwu w uświadamianiu sobie takiej prawdy; w realnym świecie nie ma ani idealnej wolności, ani idealnej demokracji i sprawiedliwości. Nie ma i nigdy nie było...

— Tak, to prawda; nie ma i nigdy nie było. Tak właśnie sądzi pesymista. W przyrodzie istnieje jednak równie silne dążenie do harmonii, to jest do sprawiedliwości i równości, jak i do jej łamania. Równocześnie zaś wolność jednostkowa nie może rosnąć kosztem całej wspólnoty. Ale jak to ustroił rozbudził większe pod tym względem nadzieje niż socjalizm? Nie wolno nam dobro-

wolnie rezygnować z dążenia do realizacji tego ideału. Tu ujaw-

nia się postawa optymisty. Ani sprawiedliwości, ani demokracji, a tym samym i rzeczywistej wolności w jej ramach, nikt nam nie przyniesie na talerzu. Trzeba na nie zapracować, zarówno materialnie, jak i duchowo.

— Czy zagubienia, frustracje, rozterki, wahania są immanentną cechą intelektualistów?

— Każdy badacz jest świadomy tego, że wyprowadza swoje wnioski i uogólnienia na podstawie dostępnych mu materiałów i faktów. Postęp nauki polega przecież na tym, że bezustannie kwestionujemy nasze ustalenia. Pojawiają się lepsze narzędzia pracy, nowe fakty. Tylko ludzie zadufani mogą sądzić, że doszli do kresu poznania rzeczywistości. Istnieje bowiem kanon wiedzy, który stale jest wzbogacany. W tym kanonie mieszczą się jednak i prawa Newtona, i teoria względności Einsteina. Życie ciągle jednak wnosi do nich poprawki. Najtrudniej zaś o jednoznaczne opinie w sprawach społecznych.

— Gdy jedni pańscy koledy naukowe są doradcami prenierni, inni nie opuszczają najgłębszych pokładów opozycji... — Brak gotowości do doradzania, być może nawet rato-

wania wspólnego dobra, jest na pewno zjawiskiem społecznie groźnym. Są zapewne tacy, których rady okazały się nie i dlatego nie kwapią się z nowymi, są tacy, których swego czasu nie słuchano, są więc niezdecydowani, ale są również tacy — a dowiodła tego praktyka ostatnich lat — którzy mają inną wizję życia. W tej sytuacji jedyną drogą do uruchomienia naszego wspólnego, skutecznego rad sposobu” wiedzie przez otwarcie dróg do swobodnej dyskusji, bo nie tak nie służy postępowi, jak otwarta krytyka.

— Jeśli dzisiaj trzeba rozbić stwardniałe skorupy nayszków i schematów po to, by Polska ruszyła z miejsca — to przecież trudno sobie wyobrazić wykonanie tej ogromnej pracy bez udziału intelektualistów, profesorów...

— Z tym całkowicie się zgadzam. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że mamy tylko jedną drogę — tu i teraz. Nie możemy się tu wypowiadać za wszystkich intelektualistów. Jeśli chodzi o profesora, to łączymy w sobie trzy funkcje: uczonego, nauczyciela i wychowawcy. Uczony i nauczyciel tylko wtedy wypełnia dobrze swoje obowiązki, gdy pamięta, że jest

też wychowawcą, że wszystko, co robi dla teraźniejszości i przyszłości winno być owiane troską o swego młodszego partnera z sali wykładowej i z seminarium.

— Ktoś niedawno zwrócił moją uwagę na jeszcze jedno zadanie dla intelektualistów: poszukiwanie syntezy romantycznego pozytywizmu i pozytywistycznego romantyzmu...

— Takie zbitki słowne brzmią pięknie, ale czy zawarty w nich program działania wróży dobre wyniki? Mój pozytywistyczny na wskroś pogląd skłania mnie do budowania wszystkiego metodą małych kroków, bez efektownych skoków i uniesień. Zasady współpracy wymagają stosowania wspólnych metod. Romantyzm jest trwałą wartościową kulturą społeczeństwa polskiego na określenie czasu i w określonych warunkach politycznych. To samo można powiedzieć o pozytywizmie. Nasze czasy wymagają filozofii działania odpowiedzialnej do ich aktualnego wymiaru i aktualnych zadań. Jesteśmy twórcami nauki i kultury — dopóki działamy!

Rozmawiał:

ZYGMUNT ROLA

— Czy stawał Pan w czasach najnowszych wobec trudnych pytań, konfliktów sumienia, dylematów?

— Nikogo one nie oszczędziły. Trudno mi w tej chwili zdecydować, czy byłam na nie przygotowany „lepiej” czy „gorzej”. Historyk zawsze widzi swój czas wielowymiarowo. Wydaje mi się, że raczej „gorzej”. W jednym tylko rzeczywistość przekroczyła moje najgorsze oczekiwania — nie zdawałem sobie sprawy, że sytuacja gospodarcza kraju jest tak zła. Co można powiedzieć na moje — a myślę, że nie tylko moje — usprawiedliwienie? Złe się stało, że nie wciągnano społeczeństwa do współgospodarzenia i do współodpowiedzialności. Brak informacji, propaganda sukcesu raczej skłaniały do żądania wielu zapowiadanych ekwiwalentów.

— Ludziom, którzy chodzą po ziemi, życie dostarcza wciąż nowych okazji do rewidowania własnych poglądów...

— Jest to prawo życia. Przechylnym pesymistą jest optymistą, ale w momencie próby jeden i drugi staje się realista. Ogólna sytuacja, nie tylko ekonomiczna, skłania nas do obronienia życia takim, jakie jest.

Musimy się przygotować raczej na ciężki czas. Trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły.

— A jednak wielu Polaków wciąż jeszcze powoduje się emocjami, nie zaś chłodną kalkulacją. Generalowa Sosnkowska, mieszkająca na Zachodzie od ponad czterdziestu lat, niedawno skontatowała ze zdumieniem, że tak wielu spośród nas liczy na pomoc, a choćby życzliwość Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Historia niczego nas nie nauczyła?

— Tak się zdarzyło, że zapytano mnie niedawno, czego nas może nauczyć historia. I oto moja odpowiedź: historia może być nauczycielką życia i warto z niej te nauki wydobywać. Może ona jednak spełniać to zadanie tylko wtedy, gdy pytamy ją o dyrektywy uniwersalne, o postawy moralne, o zachowania się w zakresie procesów wychowujących w wobec ciągłości i trwania rodzaju ludzkiego, nie może ona natomiast udzielać rad odnoszących się do zachowań i stanów chwilowych, bądź szybko przemijających. Trudno mi powiedzieć, w jakim stopniu sposóbżejenie generalowej Sosnkowskiej można uogólnić. W kręgu ludzi, wśród któ-

Blaski i cienie budowlanego eksportu

(Korespondencja własna z Węgier)

Nad brzegiem Dunaju, w pobliżu budapeszteńskiego centrum, stoi kilka baraków z polskimi napisami. Tu znajduje się baza krakowskiego „BUDOSTALU-7”, jednego z naszych przedsiębiorstw realizujących podjętych z Węgrami kontrakt. „Budostal-7” należy więc do grupy budowlanych eksporterów, co wcale nie znaczy, że z faktu eksportowej aktywności dla krakowskiego przedsiębiorstwa płyną same splendory. Jedni uważają bowiem, że praca u „obcych” przynosi wymierne korzyści — inni natomiast twierdzą, że z eksportem należy dać sobie spokój i w trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, wszystkie siły i środki, które dysponujemy należy skierować na rozwiązywanie budowlanych problemów w kraju.

OPERA, ZAMEK I UNIwersYTET

Eksportowe kontakty „Budostalu-7” z węgierskimi kontrahentami datują się od 1977 roku. Wówczas to podpisano umowę o budowie przez krakowskie przedsiębiorstwo szkoły i kilku obiektów socjalnych w Vesprem. Terminy były napięte, warunki pracy trudne, jednak Polacy wywiązali się z wziętych na siebie zobowiązań. Dobra była także jakość oddanych obiektów. Po tym pierwszym doświadczeniu nasi budowlani zdobyli zaufanie węgierskich inwestorów, stali się liczącym się partnerem. Naturalną kolejną rzeczą pojawiły się propozycje zawarcia następnych kontraktów. Po ich podpisaniu „Budostal-7” przeniósł swoją węgierską bazę z Vesprem do Budapesztu. Tutaj rozpoczęła się współpraca z firmą „KEZIV” zajmującą się konserwacją zabytkowych budynków i tzw. budownictwem ogólnym. Polakom powierzono wykonanie części robót budowlanych w jednym z remontowanych budapeszteńskich szpitali, remont starego świątyni katolickiego zamku, remont starego gimnazjum i kilku budynków Uniwersytetu im. Karola Marksa. Najtrudniejszym zadaniem powierzonym pracownikom Budostalu-7 jest udział w remoncie budynku opery budapeszteńskiej, która przygotowując się do jubileuszu chce wystąpić w gruntownie odnowionej szacie.

Wspólnie z zastępcą kierownika do spraw produkcji bazy w Budapeszcie mgr inż. JANEM DABROWSKIM mam okazję odwiedzenia budowlanych obiektów. Ten wielce zasłużony dla węgierskiej kultury gmach dzisiaj obramowany jest rusztowaniami, w jego wnętrzu pracuje kilkadziesiąt ludzi. Obok Polaków także przedstawiciele kilkunastu innych węgierskich przedsiębiorstw. Nasi remontują dach, co z uwagi na specyfikę i zakres robót jest przedsięwzięciem wymagającym sporych umiejętności fachowych, dokładności i rzetelności.

Właśnie o dokładności i rzetelności krakowskich budowlanych mówią członkowie kierownictwa firmy „Keziv”. Są zadowoleni ze współpracy z „Budostalem-7”, która być może zaowocuje kolejnymi umowami. O nich jednak węgierscy gospodarze wypowiadają się z dużą dozą ostrożności.

INTERES JEST INTERESEM

W interesach nie ma miłości — jest natomiast trzeźwy, ekonomiczny rachunek. To on właśnie sprawia, że Węgrzy nie podpisują wieloletnich kontraktów budowlanych lecz jedynie umowy na wykonanie konkretnych prac. Takie rozwiązania dają większą możliwość manewru, wybrania najbardziej korzystnego kontrahenta. Korzystnego tak pod względem proponowanej ceny za usługę jak też terminu i jakości. Węgrzy ponadto skrupulatnie liczą środki dewizowe i na import zagranicznych usług decydują się tylko wówczas gdy ten im się rzeczywiście opłaca. Nie ma miejsca na sentymenty.

Dalsza obecność (oczywiście po zakończeniu obecnie kontynuowanych prac) „Budostalu-7” na Węgrzech zależy od tego, czy odpowiednio tutejsze przedsiębiorstwa otrzymają od swoich central rublowe przydziały. Na dzisiaj współpraca strony węgierskiej z krakowskimi budowlanymi oceniana jest jako korzystna i istnieje klimat dla jej dalszego rozwijania. By nie było żadnych niedomówień możemy stwierdzić, że i nam ten eksport przynosi zyski. Wartość przerobu „Budostalu-7” w bieżącym roku zamknie się okragłą kwotą 5 milionów rubli.

JAKOŚĆ U OBCYCH I JAKOŚĆ U SIEBIE

Budowlani nie mają u nas w kraju najlepszą opinię. Aż nudne stają się opisy budowlanych fuzerek, budynków remontowanych zaledwie w kilka miesięcy po ich oddaniu do użytku. Dlaczego więc nasi robotnicy pracujący za granicą cieszą się najlepszymi ocenami, a u siebie, w domu, nie potrafią — jak to się utrzymuje — przynajmniej przyzwyciężyć wywiązać się z obowiązków?

Kiedy to pytanie zadałem w Budapeszcie kierownikowi tutejszej bazy inż. IRENEUSZOWI KLIMKOWI i innym jego współpracownikom usłyszałem krótką odpowiedź:

— Na Węgrzech stwarza się optymalne warunki nieodzwonne dla dobrej roboty.

Te warunki, to w przypadku budownictwa dokładny bilans sił i środków połączony z inwestycyjnymi zadaniami. Można zbudować tylko tyle, na ile pozwalają właśnie posiadane środki i materiały. Już dawno na Węgrzech przestała obowiązywać zasada, że „jakość to będzie”.

U nas — twierdzą moi rozmówcy — terminy wynikają z... terminów. Opracowuje się wspólnie plany, określa własne terminy, o których na samym początku już wiadomo, że nie będą dotrzymane. Węgrzy nie uprawiają budowlanej szwolerskiej i najpierw skrupulatnie policzą zanim powiedzą, że budunek ma powstać np. za dwa lata. Ich planowanie wynika z realiów nie zaś z chęci, które przynosi więcej szkody niż pożytku. Kiedy zaś skończą liczenie i ustalą realny termin stwarzają warunki, aby mógł on zostać dotrzymany. W końcu nie trzeba być aż tak biegłym, żeby stwierdzić, że coś, co według odpowiednich norm ma zostać wykonane w ciągu 6 miesięcy, nie może powstać w ciągu dwóch. Jeżeli zaś takiego cudu się dokona, to z czasem okazuje się, że nie był to żaden cud tylko zwykłe partaczenie roboty.

Jakość budowlanej pracy zależy od wielu elementów. Do tych najważniejszych należy sprzęt i dostarczane na budowę materiały.

Te w wydaniu węgierskim są rzeczywistości dobrej jakości. I jaka troska o unikanie strat! Oglądałem starannie opakowane cegły, wapno i cement, solidnie wykonane fragmenty i wiele innych nieodzwonnych na budowie elementów. Elementów dostarczanych z zewnątrz, za których jakość budowlani nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Oni je tylko montują. Tymczasem u nas właśnie budowlanych obwinia się za wszystkie fuzerki. Także i za te, które powstają w zakładach kooperujących z przedsiębiorstwami budowlanymi.

Nasi pracownicy także na Węgrzech przekonują się, że można pracować inaczej, po prostu lepiej. Zyskują nowe doświadczenia, których po powrocie do kraju nie zawsze mogą wykorzystać. Wracają bowiem do przewidywań, że powietrza branych terminów i szczególnie ważnych zadań. Poieszmy się jednak, że Węgrzy swoją reformę gospodarczą zaczęli wprowadzać przed wielu laty — my natomiast jesteśmy na samym początku gospodarczych zmian. Być może dołączym w końcu czasów gdy umiejętność liczenia zysków i strat stanie się powszechna. Także w budownictwie.

FORINTY I BONY

Obecnie w Budapeszcie zatrudnionych jest ok. 500 pracowników „Budostalu-7”. Również i w tym przedsiębiorstwie wyjazd na tzw. eksport jest wyróżnieniem, a chętnych więcej niż miejsc. I w tym przypadku o wszystkim decyduje bowiem ekonomia.

Placę naszych pracowników na Węgrzech wahają się od 7 do 10 tysięcy forintów miesięcznie (przy tutejszej średniej 4,5 tysiąca). Zarobki są więc stosunkowo wysokie, a i sklepy pełne atrakcyjnych dla Polaków towarów. Pracownicy eksportu korzystają z odpowiednich ulg celnych, które sprawiają, że wiele artykułów można wywozić do kraju. Jest to ważne, acz nie jedyny plus pracy za granicą. Drugim jest możliwość zamiany części zarobków na bony PKO.

Zamiana taka dotyczy 50 procent miesięcznego uposażenia. Za jeden boni płaci się 45 forintów. Za bony — jak wiadomo — można nabyć w sklepach „Pewexu” atrakcyjne towary, można także zamienić bony z kolei na złotówki. Odpowiednie relacje sprawiają, że miesięczne uposażenie polskiego robotnika na Węgrzech wynosi ostatecznie 50 i więcej tysięcy złotych. Jest to zarobek kuźszy, chociaż opłacony koniecznością rozłączy z rodziną, życia w specyficznym klimacie hotelu robotniczego.

Atrakcyjność pracy w eksporcie sprawia, że tu, na Węgrzech, nie istnieje jakiegoś rodzaju znane nam w Polsce problemy. Każdego, kto nie wywiązuje się przynajmniej dobrze z obowiązków odsyła się po prostu do kraju. Na jego miejsce jest natychmiast kilku chętnych. Istnieje więc konkurencyjność, o jakiej nawet marzyć nie możemy w kraju. Na zagranicznej budowie szef jest szefem, majster majsterem, a robotnik robotnikiem. Każdy ma swoje miejsce i każdy wie, że nikomu nie robi kłopotu przychodząc punktualnie do pracy, wykonując określoną normę i zachowując czystość przez cały 8 godzin. Przedsiębiorstwo w eksporcie jest tym, czym być powinno: jednostką gospodarczą, a nie instytucją charytatywną.

Mgr STEFAN BRYNECKI odpowiedzialny w Budapeszcie za sprawy pracownicze twierdzi, że warunki socjalne oferowane naszym budowlanym są przyzwoite, choć nie najlepsze. Znacznie odbiegają od warunków np. w NRD. „Budostal-7” ze swej strony stara się zapewnić załóżce godziwe warunki wypoczynku. Sąd więc własna kuchnia (obiad otrzymuje się bezpłatnie), organizacja wycieczek, imprez kulturalnych. Nie wszyscy jednak wytrzymują twardej reżim ekspozycji. Wielu po roku chętnie wraca do kraju. Okazuje się, że także duże zarobki mają swoje blaski i cienie. W końcu nigdzie i nikomu nie płaci się za darmo.

ZLIKwidowAC EKSPORT!

W czasie nekającego nas kryzysu pojawiły się liczne głosy nawołujące do likwidacji budowlanego eksportu. Skoro tyle jest do zrobienia w kraju (choćby w zakresie budownictwa mieszkaniowego), to należy ściągnąć kadrę z zagranicznych budów i powierzyć jej zadanie wznoszenia obiektów u siebie w domu. Kilka tysięcy budowlanych może nam wyjść z kryzysu i natychmiast rozwiąże np. mieszkaniowe problemy!

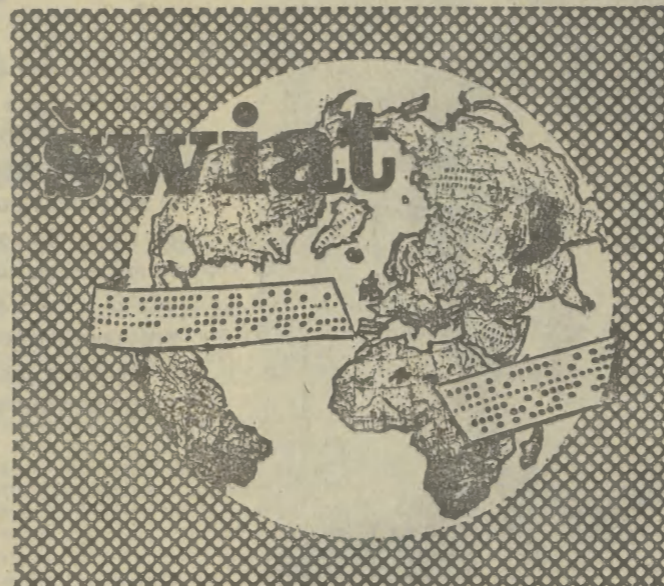
Na szczęście obok tych „reformatorskich” zapędów pojawiły się także opinie bardziej rozsądne. Utrzymują one, że kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy budowlanych natychmiast nie rozwiąże jedno: wieloletnie kontakty z zagranicznymi kontrahentami i naszą obecność (opłacalną przecież) na obcych rynkach. Powrót na nie będzie przynajmniej trudny. I w dziedzinie eksportu istnieje ostra konkurencja.

Mgr JERZY GAJDA dyrektor „Budostalu-7” należy do zdecydowanych przeciwników eksportowych likwidacji. Należy zaś dialog, że właśnie dzięki prowadzeniu zagranicznych budów może zatrzymać u siebie w przedsiębiorstwie przyzwyczajony stan załogi. Ludzie zgłaszają się do pracy, bo chcą wyjechać za granicę. Gdyby takiej chęci nie było, już dziś wielu odeszłoby z budownictwa znajdując dla siebie inne miejsca pracy. Nie odchodzą i dzięki temu „Budostal-7” może prowadzić w kraju wiele inwestycji.

Z eksportu wynikają jeszcze inne korzyści. Poznawanie nowych technologii, nowych wzorów organizacyjnych. Jeżeli te doświadczenia nie mogą być od razu wykorzystane, to i tak podnoszą poziom polskiego robotnika, przekonują go, że można inaczej i lepiej.

Przed wieloma laty Węgrzy, którzy wówczas aktywnie zajmowali się eksportem budowlanym, doszli do wniosku, że eksport należy zlikwidować, a cały potencjał skierować na inwestycje węgierskie. Po wycofaniu się z zagranicznych rynków nagle okazało się, że znacznie zmniejszyły się załogi tutejszych przedsiębiorstw. Ludzie odeszli z budownictwa. Właśnie z tego powodu dzisiaj Węgrzy nie mają budowlanego eksportu, mają za to duży import, za który trzeba płacić w dewizach. Decyzje sprzed wielu lat nazywają obecnie błędem. Znajac węgierskie doświadczenia przenosimy na polski grunt i te dobre, nie zaś chybotne.

JANUSZ HAÑDEREK



ROczNICE

W grudniu br. minieła 5. rocznica podpisania układu o przyjaźni, dobruśsiedzkich stosunkach i współpracy między ZSRR a Afganistanem. Z tej okazji przewodniczący Prezydium Rady Rewolucyjnej i sekretarz generalny Ludowo-Demokratycznej Republiki Afganistanu, Babrak Karmal podkreślił ogromne znaczenie umów i aktów zawartych pomiędzy obu krajami dla umocnienia i zapewnienia niezależności Afganistanu.

W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Sowiet-skaja Rossija”, premier rządu afgańskiego, Sultan All Keszimand powiedział m. in., że „obecność na terytorium afgańskim ograniczonego kontyngentu wojsk radzieckich, pozostaje wyłącznie w kompetencji naszych obu państw. Niejednokrotnie oświadczaliśmy, że wycofanie kontyngentu nastąpi wówczas, gdy zanikną przyczyny, które spowodowały konieczność zaproszenia go, tj. gdy całkowicie ustanie zbrojna ingerencja w wewnętrzne sprawy Afganistanu i stworzone zostaną warunki, że nie powtórzą się one w przyszłości”.

CO PISZA INNI

Trzy podstawowe schorzenia rzutują na amerykańską politykę zagraniczną. Pierwsze z nich, to paranoiczne przekonanie o szatańskich wpływach ZSRR, prowadzące do konkluzji, że Stany Zjednoczone muszą wypieścić każdą polityczną próbę na świecie, ponieważ „któż inny mógłby utrzymać Rosjan z daleka?”. Drugie schorzenie polega na gorączkowym urojeniu, że każdy problem musi być rozwiązany, i to jeszcze dziś (w tym względzie sytuacja pogarsza się w związku z terminem przedwyborczych wyborów i osobistymi ambicjami ludzi mających największy wpływ na politykę zagraniczną USA). Do tego trzeba dodać schorzenie trzecie, którym jest coraz większa niestabilność samego prezydenta i ignorancja w sprawach polityki światowej wykazywana przez ludzi na czołowych stanowiskach w administracji waszyngtońskiej.”

(„New Statesman”)

„Francuzi i Niemcy zgodni są co do tego, że należy za wszelką cenę kontynuować dialog z Związkiem Radzieckim właśnie teraz, kiedy doszło do zerwania dialogu między obu wielkimi mocarstwami”.

(„Agence France Presse”)

TRAGEDIA

Ten mężczyzna w kajdankach, to 47-letni Henry Lee Lucas. Według opowiadań o całych Stanach Zjednoczonych zamordował 165 kobiet, młodych, czarnych, i starych. Ostatnie jego ofiary to zastylona 80-letnia staruszka oraz 15-letnia przyjaciółka, której prochy rozsypana. Aresztowany za noszenie nierzeczywistej broni zaczął sennawo. Pollejan- ci początkowo nie mogli uwierzyć w ten ogrom zbrodni. Potem dopiero, gdy przedstawiciele prawa restawacji pewnie takti, okazało się, że Lucas naprawdę może być zamieszany w 97 zabójstw dokonanych w trzynastu stanach. W niektóre wmiestany był 38-letni Otis Elwood Toole, homoseksualista, który przyznał się, że razem z Lucasem zabił 85-80 ludzi.

Serie morderstw Lucas rozpoczął od zabicia swojej własnej matki. Miał wtedy 23 lata. Po 14 latach więzienia, został w 1975 r. zwolniony. Ożenił się, potem rozpoczął wędrowne życie. Przeniósł się na stronę. Napotkane kobiety gwałcił często przed i po zamordowaniu.

Już teraz sypkuje mu się tuż tuż procesów o morderstwa w Teksasie, na Florydzie i w Luizjanie. W czasie swoich wędrowek sarabalił regeneracją starych ledówek i maszyn do mywania naczyń.

KOMENTARZE

„Umierać za Chicago?” — to pytanie stanowi tytuł komentarza znanego publicysty zachodniemieckiego Rudolfa Augsteina na łamach hamburskiego „Der Spiegel”. Nawiązując do debaty w Bundestagu, Augstein pisze m. in.:

W sedno sprawy trafiła deputowana z partii „zielonych” Petra Kelly. „Sprowadziła ona spór do właściwego mianownika. Jeżeli Amerykanie nie są gotowi pozwolić na zniszczenie Chicago z powodu Hamburga, to dlaczego my mielibyśmy u diabła być gotowi złożyć w ofierze Hamburg dla ratowania Chicago (nawet jeśli wojny atomowej nie można z góry i według planu ograniczyć)”.

Skoro Reagan twierdzi, że jest przede wszystkim Amerykaninem, RFN nie pozostaje nic innego, jak brać pod uwagę własną pozycję, która jest „nie do pozazdroszczenia”.

„Kto sądzi, że Rosjan można w jakikolwiek sposób przyprzeć do muru, ten jest idiotą” — pisze bez ogródki Augstein. „Jeśli ktośkolwiek cieszy się z tego powodu, że Związek Radziecki w Bundestagu pomógł »porażkę« — pisze Augstein — nie rozumie psychologicznych przesłanek jakiegokolwiek wojny. Cała ludzkość uciepiała wskutek tego, że zamiast wspólnych rozmów, nastąpiło rozkręcenie spirali zbrojeń, już i tak nadmiernych”.

KONFERENCJE



Najpóźniej w pierwszej połowie 1985 r. w stolicy Sri Lanki, Kolombo, powinna odbyć się międzynarodowa konferencja w sprawie przekształcenia Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju. Projekt odpowiedniej rezolucji podjął Komitet Pierwszy ds. Politycznych i Bezpieczeństwa 38. sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Zabierając głos na forum Komitetu Pierwszego przedstawiciel PRL, podkreślił m. in., że Polska, jako jeden z użytkowników Oceanu Indyjskiego, od 1960 r. członkiem komitetu ad hoc, kraj żywności zainteresowany umocnieniem pokoju i bezpieczeństwa w tym akwenie, zdecydowanie opowiada się za zwołaniem konferencji w Kolombo.

Warto przypomnieć, że idea demilitaryzacji Oceanu Indyjskiego i uczynienia zeń strefy pokoju, wysunął rząd ówczesnego Cejlonu w 1960 r. Zamysł ten podjęły konferencje państw niezależnionych w latach 1970 i 1973. W 1971 r. Zgromadzenie Ogólne NZ proklamowało Ocean Indyjski strefą pokoju i powołało specjalny komitet z zadaniem zajęcia się tą kwestią. Termin konferencji, o której mówi wspomniany na wstępie rezolucji, był kilkakrotnie odkładany.

Tymczasem prasa indyjska po raz kolejny przedstawiła skalę militarnej obecności USA na Oceanie Indyjskim. Najważniejsze znaczenie ma wyspa Diego Garcia. M. in. samoloty patrolowe P-3 znajdujące się na atolu korolowym Diego Garcia i na omiastkich wyspach Msrah, również wyposażone są w broń atomo-

wa. W roku 1984 okręty i łodzie podwodne z rejonu Oceanu Indyjskiego wyposażone zostaną w rakiety typu „cruise” o zasięgu 1500 km z głowicami w-20 i siłę 200 kiloton.

Za sprawą USA Ocean Indyjski staje się ogniskiem potencjalnego konfliktu.

TURYSTYKA

W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy br. Jugosławia uzyskała wpływy z turystyki stanowiące równowartość 843 mln dolarów tj. o 27 proc. wyższe niż w analogicznym okresie 1982 r.

PERSONALIA



Richard von Weizsäcker (CDU) został przez kanclerza H. Kohla mianowany kandydatem swej partii na stanowisko prezydenta RFN. Obecnie ten urząd po Carlu Carsten-sie.

Kandydat na prezydenta RFN urodził się 15 kwietnia 1920 r. w Stuttgarcie. Pochodzi z rodziny szwabskiej, z której wywodzili się powszechnie cenieni uczeni i politycy. Przedrostek szlachecki „von” jest dosyć świeżej daty. Otrzymał go jego dziadek Carl w 1916 r., kiedy to nastąpił urząd premiera Wirtembergii, dziedziczny tytuł szlachecki. W swojej rodzinie miał takich antenatów, jak młynarz, cukiernik dworski i kaznodzieja dworski w małym książęcym miasteczku Oehringem.

Maturę zdał w Berlinie, chociaż jako syn dyplomaty uczęszczał do szkół za granicą. Studiował w Oksfordzie i Grenoble. Brał udział w kampanii przeciwko Polsce i ZSRR. Wojnę zakończył w stopniu majora. Po wojnie ukończył studia prawnicze i rozpoczął pracę w jednym z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych węgla i stali. Do CDU wstąpił w 1954 r. Od 1981 r. jest nadburmistrzem Berlina Zachodniego.

Do fotela prezydenta RFN kandydował już dwukrotnie: w 1968 i w 1974 roku. Udało się za trzecim razem. Cieszy się poparciem swojej partii oraz CSU i FDP. Wszystko wskazuje na to, że 23 maja 1984 r. zostanie prezydentem.

Asensja DPA swój komentarz zatytułowała: „Richard von Weizsäcker — konserwatywny, z odgą do kompromisu”.

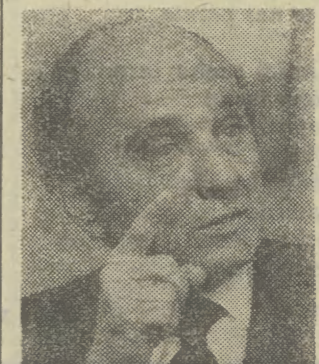
MILITARIA

Ekspert sztabu generalnego Armii Radzieckiej ds. nuklearnych, generał Jurij Lebiediew, udzielając wywiadu zachodniemieckiemu dziennikowi „Frankfurter Rundschau” i szwajcarskiemu dziennikowi „Tages Anzeiger” powiedział m. in.: „Nowe radzieckie rakiety nuklearne, które zostaną rozmieszczone w NRD i Czechosłowacji, będą zdolne do trafienia wszystkich amerykańskich rakiet „pershing-II” i pocisków „tomahawk” rozmieszczonych w Europie Zachodniej. Będzie to nowa „broń operacyjno-taktycz-

na o zwiększonym zasięgu”, porównywalna z nowymi systemami broni USA, jeśli idzie o szybkość lotu i siłę wybuchu. Rakiety te będą przeznaczane do osiągnięcia celów w tych państwach zachodni-europejskich, w których rozmieszczone zostaną „pershing-I” i „tomahawki”.

Radzieckie okręty podwodne — w nowej sytuacji międzynarodowej — znajdą się prawdopodobnie bliżej wybrzeży USA, jednak na ich pokładach nie planuje się instalacji rakiet nowego typu.

SKANDALE



Tego w historii Republiki Federalnej Niemiec jeszcze nie było. Urządzący federalny minister gospodarki, habib Otto von Lambsdorff (FDP) został oskarżony o porabianie łapówki w wysokości 135 tys. marek od koncernu zbrojeniowego Flicka, które to pieniądze zostały przekazane na fundusz jego partii. Koncern zaś został w rewanżu zwolniony od zapłaty podatku w wysokości ok. miliarda marek od sprzedaży akcji firmy Daimler-Benz („mercedes”).

Oprócz habiego zarzut taki ciąży na kilku jeszcze innych politykach. W tej sytuacji Bundestag uchylił im-

munieł poselski Lambsdorffa, który zresztą zaprzecza wszelkim zarzutom. Opozycja SPD domaga się ustąpienia ministra, ponieważ człowiek oskarżony o łapownictwo nie powinien reprezentować Republiki Federalnej za granicą. Uplynie 4-6 miesięcy zanim sędziowie za decyzją, czy akt oskarżenia sporządzony przez prokuraturę w Bonn stanowi wystarczającą podstawę do obciążenia postępowania głównego.

Tymczasem nad Renem rozpoczęła się prawdziwa przepychanka. F. J. Strauss (CSU) i jego partia chcą zdyskontować potknięcie habiego i przejąć tak ważną w rządzie rolę ministra gospodarki. Nie chcą tego ministrowie FDP, którzy przystąpił do wiadomości, że po opuszczeniu fotela ministerialnego przez Lambsdorffa, mogłoby go objąć ponownie członek FDP, Z kolei kanclerz H. Kohl wcale nie leknie do widoku Straussa-ministra. Cała ta afera może wywrzeć poważny wpływ na układ sił w rządzie. Przypominamy, że Lambsdorff był tym, który przyczynił się do upadku kanclerza H. Schmidta i powrotu chadecji do władzy.

REORGANIZACJA

tu jest przystąpienie do walki w ciągu kilku godzin w Europie lub nawet poza tym kontynentem. Formowanie tych sił ma się zakończyć w przyszłym roku, lecz już dzisiaj mówi-

się, że chodzi o „ostrze” armii francuskiej. Tworzeniu FAR i innym aspektom reorganizacji armii towarzyszą głosy niepokojenia świadczące, iż może to chodzić o chęć powrotu Francji do zintegrowanej struktury militarnego Faktu Północnoatlantyckiego.

Świat się śmieje



Herald Tribune

— Gdzie jeszcze moglibyśmy wystąpić marines?

LUdNOŚĆ

Jeśli zostanie utrzymane obecne tempo przyrostu naturalnego, to w 2000 r. Brazylia liczyć będzie ok. 200 mln mieszkańców.

MEDYCYN

Ciele „Johny”, któremu wszczepiono sztuczne serce, będące uowocześnioną wersją poprzedniego, wyżyło tylko 25 dni — poinformowali rzecznicy centrum medycznego uniwersytetu Utah, gdzie dokonano transplantacji. Serce to było unowocześnionym modelem serce, jakie zostało wszczepione Barneyowi Clarkowi. Żył on z nim 112 dni.

Sekcja przeprowadzona po eksperymencie wykazała, że sztuczne serce funkcjonowało normalnie. Nie wykryto żadnych rys ani nagromadzenia się substancji wapiennych. Nie stwierdzono również skrzepów w krwi.

Okazało się, że główna przyczyną fiaska eksperymetu było przypadkowe wstrzyknięcie powietrza do krwi szesć dni po operacji. Próby nad sztucznym sercem muszą potrwać jeszcze parę lat.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI



boga, pusta scena. Jest parę byle jakich sprzętów, sielonych z desek i utrzynanych w naturalnych odcieniach szarości. Jest niedza skoliagocna z prostotą i jest Tadeusz Kantor, który mimowolnie, gdy publiczność zajmuje miejsca na widowni, prywatnie i jakby przypadkowo, dogląda porządku tacych się jeszcze wydarzeń. Ich zewnętrznych, jeśli można się tak wyrazić, atrybutów. Tej realności rzeczy dookola, z których dopiero wycyzwawrzy się widowisko. Tę, czy widownia pełna, a sprzęt na miejsou.

— Ale gdy tak — prywatnie — smuje się po scenie, sprzęty materializują się w jego wyobraźni. Wyzwalają ciąg wspomnień i ciąg skojarzeń i nie wiadomo właściwie czy wyobraźnia Kantora, która już wkrótce zapełni tę przestrzeń gestą materiału teatru, ożywna została tym ubogim wzrtem, czy odwrotnie: wyobraźnia ta wnetrze to tworzy? Może więc realność przedmiotów jest tu tylko znakiem Kantoro-

mi to dził wielki polski aktor. Jego ksiądz Józef aż prosi się o szczególowy opis. O analize, Bracia Waclaw i Leslaw Janicy to coraz bardziej świadomi i coraz bogatsi w środku artysty sceny. A czy istniałoby „Wielopole, Wielopole” bez czystego i nośnego aktorstwa Marii Kantor? Bez demonicznej wyrazistości i szyderczej wesołości Miry Rychlickiej? Bez pełnej wyrazu, wspańniale tragicznej maski wujka Stasia, tworzonej na scenie przez Marię Krasicką?

Aktorzy Kantora! Aktoży Teatru Cricot 2! Inni niż cała reszta zapełniają polską scenę. Precyzyjni i zdyscyplinowani. Zależni od siebie. Zdaną na siebie. Niczym akrobaci w cyrku. Bo też teatr Kantora, ta wędrowna, jarmarczna buda — jak sam ją chętnie nazywa — bilska jest w istocie perfekcji areny. Tyle że służy innej, wyrafinowanej wyobraźni. I jest dziełem artysty. Tworem ideologa, nie zaś zbiorem numerów i przeglądem sprawności. Kto więc o nich napisze?

górni i Nidzicy. Ten psalm to całe obszary naszej przeszłości. To polska wieś i polska prowincja. Polska kručhta i polski lud, polskie dziesięciolecie i bez mała obecne na kartach historii. Wypenlające natomiast oddzielenie epoki, którą wskrzesza i przypomnia „Wielopole, Wielopole”. Przy psalmie tym pojawia się na scenie żwawa i wszedobylska „wдова po fotografii” pchając przed sobą wielki przyrząd do fotografowania i zabiłania. Jest to w istocie służka śmierci. Szydercza jej realizatorka. Jakby to, co sfotografowane od razu stawało się umarłe. I psalm, który modeluje i rozkłada na brzmienia, na poddaną deformacji rzeczywistości sceny, nie trwa długo. Po paru chwilach przekształca się w wielki, najbardziej porażający i przemuający zarazem, chorał tego przedstawienia: w legionową pieśń „Maszerują chłopcy, maszerują”. Tę samą, która powiadma nas, że „drzewa im po drodze salutują, bo za nasza

ra powroty i migawki. Jest droga na front i to, co Brecht nazwał kiedys „zoidacką swawolą”. Nasze losy i urynali. Jest jeszcze jeden ważny motyw muzyczny: koleđa. „Droga krzyżowa, ludzka, polska — jak ktoś już napisał — Gdzieś na krańcach biedy, pod ręką z żydowską niedzą, pod dyktando wojskowej komendy”. Klebowisko sensów. „Jest to twórca rozrzućny — pisze ten sam krytyk — hojny, daje więcej niż można wziąć”.

Fascynuje nas ta pojemność. Porusza i zniewala opalizacja „Wielopola, Wielopola”. Ci, którzy jak niżej podpisany zamurali się kiedyś w tej galicyjsko-wiejskiej rzeczywistości, wiedzą najlepiej ile przeszłości ożywa pod Kantorową ręką. Majym przywołana gestem. Ci, którzy mają wyobraźnię, niech przypatrzą się dokiadnie umieszczenemu na afiszu, często reprodukowanemu, zdjęciu z prawdziwego Wielopola.

Kantor pośredniczy między nami a naszą przeszłością. Między nami — a nami Nami dziś i nami w naszej podświadomości. Nami w naszych przypominaniach i lękach. Nie jest jednak psychoanalizykiem. Jest artystą. Buduje własny świat. Tworzy własną syntezę. Przypomnia własną przeszłość, która poprzez wspólnotę historii i uniwersalność życia staje się również naszą przeszłością. Materia jego teatru jest podświadomości. Wiedza o przemianach. Świadomość pustki i wołanie śmierci. Tak jak tworzyłem są tu wspomnienia i symbole. Niby ludzie i niby manekiny. Buduje więc swój świat i tworzy swój teatr — ośniewający dziś wszystkich teatr Tadeusza Kantora — trochę tak, jak buduje się dom, czy tworzy podobną, twórczą konstrukcję. Z rozmagą i dojrzałością. Z determinacją i powagą, której towarzyszy świadomość natury rzeczy i natury życia, poddanej nieustannemu przemianom.

Myszę, że Kantor, przywołujący przed nami swoje uniwersum, żegnający się zyciwnie z powracającym do nicości i jakby ociągającym się przed tym księdzom Józefem wie, że wadzi się o to z własnym losem. Wie, że poprzez takie i podobne zdarzenia los ten usadawia go w historii i sytuacji wobec prawdy na wysokim i trwałym miejscu.

Ci, którzy widzieli to widowisko, nie zapomną nigdy tej, wśród umarłych, maszerującej armii. Nie zapomną tego niezwykłego świata i będą wiedzieli, że gdy tak maszerują i maszerują, gdy „za naszą Polskę idą w bój”, to dzieje się coś niezwykłego w porządku naszej jednostkowej pamięci i coś niezwykłego w kategoriach pamięci narodowej, przywołanej na ten raz na widowni.

Bo oni szli, idą i iść będą zawsze — a śmierć im pod stopy się młota”.

OBSEWATOR



MASZKARON

OSRODEK TEATRU SCENA SATYRY KRAKOW RYNEK GLOWNY 1

— Tak więc Kraków ma nareszcie po trzydziestu latach Teatr Satyry „Maszkaron”.

— Niespełnione marzenie takich twórców-humorystów jak Karol Szwalski, Bogdan Brzeziński, Witold Zechenter, Marian Załucki, Antoni Wasilewski czy wreszcie pisarz Stefan Otwiniowski spełniło się. Mamy w Krakowie od 3. XI 1983 roku — choć oficjalna inauguracja nastąpi jutro — Ośrodek Teatru. Niezwykle ciekawym nazwa się on dla podkreślenia związków z Krakowem, „Maszkaron”, gdyż jego działalność ocenić też będą zakute w kamieniu twarze na attyce Skulienic. Myszę, że władze polityczne i administracyjne, które wykazały wielką wyobraźnię, tym sposobem oddaly hold tym wybitnym pisarzom, którzy już nie żyją a tak bardzo chcieli, by Kraków — miasto teatrów, posłał specjalistyczną scenę komedii.

— Ludzie, mimo że dzień powszedni dostarcza nam troski i kłopotów, chcą się śmiać, bo należymy do narodów wesołych.

Kraków ma wielu wybitnych aktorów, ale z tymi, którzy mają szczególne predyspozycje do form komediowych, nie raz bywały kłopoty. Myszę, że „Maszkaron” to szansa dla tych, którzy lubią ten rodzaj sztuki. Na pierwszym spektaklu zobaczymy już tak znakomitych aktorów jak: Alicję Kobielską, Krystynę Stankiewicz, Andrzeja Kozaka, Jerzego Aleksandra Brzaska, Jerzego Szozde, Mariana Czecha. Nazwisk jest więcej. A również i atrakcyjna oferta ze strony reżyserów, których listę otwiera długoletni dyrektor teatru „Bagatela”, znakomity reżyser, Mieczysław Górkiewicz.

— Mówi pan o „Decamerone” Giovanniego Boccaccio? — To już dla mnie przesadziło. Podobnie jak i dla postmystowej plastyczki, autorki scenografii tego przedstawienia, Katarzyny Zygulskiej. Myślmymy już o „Gargantui i Pantagruelu” Rabelaisa w adaptacji Stanisława Stanuchy, a także o wspólnym widowisku satyrycznym, piosce Henryka Cyganika „Ciec Apokalipsy”.

Mówi redaktor Brunon Rajca dyrektor Sceny Satyry „Maszkaron”

— Niestety obawiam się, że Inne są weselisz, może tym większe więc zadania i obowiązki spadają na organizatorów i animatorów rozrywki, którzy przecież pragną z własnej a nieprzymuszanej woli sterować humorem Polaków. Nie wiem czy te zadania, a mamy takie aspiracje, spełnił nowo powstała scena. Myszę, że Kraków, miasto wielkich i ciągle odradających się indywidualności satyryków i humorystów karykaturzystów, przyjdzie teatrowi z pomocą. To wszak nie moja ocena, a wszystkich, którzy chcą tworzyć w tym gatunku.

— Nowy teatr będzie miał wyjątkową scenę. Pomieszczony został w starych czteremastowiecznych murach ratusza.

— Trzeba było pokonać wiele przeciwności, trzeba było — a w tym przypadku nie boję się użyć tego słowa — entuzjazmu robotników, techników, inżynierów, architektów, żeby pomyśli, a konkretnie projekt inżyniera architekta Bolesława Beronkiego z Miejskiego Biura Projektów, stał się faktem. Nie zmazyło to wcale, choć inwestycje chcieliśmy realizować tanio i szybko, że wszyscy w tym mieście byli zwolennikami przedsięwzięcia. Nie brakło takich, którzy bez powodu, w ramach obowiązującego w Krakowie obyczajny bezinteresownej zawisli, po prostu przeszkadzali. Musi im być teraz smutno.

— Natomiast w jakim pan jest nastroju?

— Ktoś, kto zobowiązał się wobec samego siebie, że w ciągu trzech miesięcy dołoży wszelkich wysiłków, by projekt modernizacji i przebudowy piwnie ratusza w Krakowie sfinalizować — trudno, żeby nie miał satysfakcji. Nie należy do ludzi zbyt skromnych więc przyznaję, że mam taką satysfakcję. Tym bardziej, kiedy wzywamy, że ledwie w ciągu jednego miesiąca od decyzji prezydenta m. Krakowa Tadeusza Salwy o powołaniu tej instytucji, udało się rozwiązać wszystkie sprawy organizacyjne, techniczne, a co najważniejsze przygotować program.

— Miałam okazję zapoznać się ze statutem nowego teatru i wiem, że ma on bardzo szeroki program, nie ograniczający się tylko do działalności sceny, przewiduje wiele różnych form spotkań z widzem od wystaw karykatury, poprzez autorskie spotkania z reżyserami, kompozytorami, pianistami.

— Najważniejszą sprawą stało się jednak stworzenie nowego, własnego zespołu aktorów co było możliwe dzięki specjalnym postanowieniom ministra kultury i sztuki.

Ten ostatni spektakl jest prezentem dla „Gazety Krakowskiej”.

— Nie rozumiem? — Nieumiejętność po tym, że jestem dyrektorem „Maszkaron”, pracuję w „Gazecie Krakowskiej”, która, nie ma się co okłamywać, patronowała temu przedsięwzięciu. Ponieważ „Gazeta Krakowska” 15. II 1984 roku obchodzi będzie swoje 35-lecie, więc na to święto, obok rozlicznych innych atrakcji, przygotowaliśmy specjalnie dla czytelników „Gazety” ten właśnie spektakl. Nie sprzedajmy jednak wydarzeń.

— Tak więc obok klasycznej komedii nie rezygnuje pan ze współczesnej satyry.

— Nie tylko nie rezygnuję, ale uważam, że tego rodzaju teatr przynosząc rzeczywistość na scenę powinien ukazywać wszelkie deformacje naszego życia społeczno-politycznego a nawet ostrzeżać. Każda satyra jest polityczna więc i „Maszkaron” będzie teatrem literacko-politycznym, w którym będziemy się śmiać często z tego, co jest fałszywe i nibudne w naszym świecie. Obawy nie interesowała mnie humoreska, która nawet niepodobna stała się w specjalistycznych tygodnikach satyrycznych. Kiedy się jest satyrykiem trzeba we wszystkim co się robi, gryźć, kasać, szczywać, nie bacząc na to komu się czołowiek naradza.

— W imieniu Czytelników dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała IZABELA PIECZARA



Universum Tadeusza Kantora

wej świadomości? Na razie trwa tymczasem misterium przypominania. Pojawia się ciotka Mańka i ciotka Józka, babka i dwa wspaniałe, groteskowi wujowie. Wspaniale ci językiem wielkiej deformacji — i już od tych najpiękniejszych chwil świadomej i gestowej materii teatru — odtwarzają spełnioną już, umarłą rzeczywistość. Wszyscy są jeszcze martwi. Są manekinami. Tylko tych dwu ożywia łaska świadomości. Ograniczonej i zdefektowanej, ale świadomości. Instrukcja ta pełna jest przekrotnego humoru. Szczególnie i dyskretnie życzliwie, tak potrzebnej w radykalnych formach tego teatru. Nie uznającego żadnej iluzji czy — broń Boże — naśladowstwa, Teatru bez mała manekinów, w pierwszych chwilach „Wielopola, Wielopola”, blisko skoliagocnych z rezydentami umarłej klasy.

— Ale te ludzkie kształty, poprzez gorset formy, poprzez znakomitą prawdziwie presydigatorską sprawność tego teatru, żyją przeciwieśnym, zróżnicowanym i zindywidualizowanym życiem. Nie tylko osobniczym — również artystycznym. Wciąga nas ich sztuka. Suma tego, co stanowi o sprawności, a czasem o wielkości aktora. O jego prawdziwie w tworzonym rodzaju teatru. Kantor ma takich aktorów. Ma aktorów, którzy w tworzony przez niego rzeczywistość, w gestym od znaczeń święte symboli i znaków, rozwijają się jak salamandry w płomieniach. Osiągają wysoki stopień wyrazistości i prawdy i do tych treści, które tworzy pierwszy kreator widowskiego, dodają własne prawdy i doświadczenia. Dodają siebie — i to jest godny uwagi walor Kantorowego spektaklu, Stanisław Rychlicki

Kto im — aktorom — odda sprawiedliwość?

— Ale zaplątałismy się w dygresję — a temat czeka. Temat zaś to wysnuwające się z rzeczy i z manekinów widowisko Kantora. Jego wypełniająca scenę, materializująca się na niej pamięć. Jego wspomnienia, Jego nawroty. Symbole ludzi. Znaki wydarzeń. I rytm. I śpiew. Bo rytm i śpiew są fundamentem i zwiędzeniem konstrukcji, którą twórca tego teatru rozbił w proch naszą odporność, ostrożność i sceptycyzm. Są tym narzędziem, którym najbardziej skutecznie wciąga nas brutalnie w świat wzruszeń tak głębokich, że aż wstydyliwych. Nie w refleksję. Nie w subtelna, intelektualną grę znaczeń i symboli. W porażający swoją gwałtownością akt — napródzie kapitulacji, a zaraz potem utózsamiania się z najgłębszym przesłaniem i prawdą tego dzieła. A jest nim gorzka i pełna czułości — a więc ukrywano, obecnego cały czas wzruszenia — prawda o przeszłości. Prawda o przemianach. Przez lata doświadczana, przez lata przyjmowana wiedza o śmierci i o umieraniu. Lecz nie o umieraniu ludzi — nie tylko o umieraniu ludzi — ale przede wszystkim o umieraniu epok. O przemianach ołych formacji kulturowych. O zamieraniu rodzin i domów. Tęgo, co znamy z własnego życia i co stanowi jedno z najgłębszych, chociaż ukrytych, doświadczeń człowieka.

W procesie tym od pierwszych chwil pojawia się na scenie umarła, zastępyła w bezczuła 8-osobowa armia. Żołnierze szarych twarzech, ubrani w równie szare mundury przypominające wojsko Najjaśniejszego Pana, i pojawia się psalm śpiewany — jak informuje program — przez

Polskę idą w bój”. I że „nie noszą ni srebra, ni złota”. Pieśń ta staje się główną konstrukcją emocjonalną widowiska. Stymulatorem i nośnikiem naszego napięcia. Towarzyszy armii, jak armia towarzyszy życiu i wypelnia ten rozrachunek z historią swoją trwałą obecnością. Jest ona tu nie tyle symbolem nadziei, ile znakiem rozczarowania. Kantor nie ma żadnych złudzeń czym jest — czym bywa — armia w historii. Ale wie też z kogo się ona składa. Wie, że składa się z nas. Z naszych synów i braci. Armia, która nieustannie walczy o Polskę, Wojsko o niezbyt sprzyjowanej barwie, któremu towarzyszy jedna z najpiękniejszych, najbardziej polskich pieśń i wojny światowej.

I tym zbiorowym bohaterem Kantor operuje równie brawurowo. Są to często powtarzające się znaki i migawki sytuacji. Krótkie, przejmujące sekwencje o niecodziennej sile i kondensacji. Kontredans nastrojów. Rój symboli. W szybko rosnącej skali, bez chwili wytchnienia, muzykę mieszając z ożywieniem, życie z wdzierającą się w mózgi, blisko, więc głośna kanonadą broni manekiny, którą operuje ta piekielna wdowa — dobiera się do naszej zaskoczony i struchlałej świadomości. Wyrwaca ją na niewoli przemianom, poruszającą niewolomieniu, w jakim zawarta była tajemnica i siła teatru.

Potem widowisko rozwija się w sytuację i epizody. Jest w nim coś z Golgoty i coś z „Wesela”. Jest ciemnowa korona, niesienie krzyża, jest również, na zakończenie, Ostatnia Wieczerza. Są przypominania i nawroty, śluby i śmierci, ulubione przez Kantoro-

OKOLICE TEATRU

„Wielopole, Wielopole” jest spektaklem o nostalgii. O nostalgii za tym, co oddala się i rozwiewa bezpowrotnie a co wciąż jeszcze obecne jest w naszej pamięci. Tyle, że jest to nostalgia demurująca. Twórcy zdolnego wyrazić ją nie porządkiem słów, ale materiałem teatru. Demurującym tym jest Tadeusz Kantor, w którego wyobraźni, zmaterializowanej na scenie, odbywa się ta gra wspomnień i symboli. Kontredans nieobecných i już zapomnianych. Umarli upominają się jednak o pamięć. A wraz z nimi o pamięć upomina się — i pojawia przed nami — niedgłyszająca epoka. Z jej zakłębieniami i codziennością. Z nadzieją i złudzeniami. Nadzieje te, przeżyte na głębokiej galicyjskiej prowincji na przełomie wieku, stają się nieodmiennie myślą o Polsce. Stają się mitem i nadzieją Polski. Jakby nieustająca wdędrówka z nią — a równocześnie wdędrówka za śmiercią — przenikająca Kantorowe uniwersum gorzką, starannie ukrywaną obsesją. Wspólną obsesją wszystkich, którzy wiedzą i rozumieją, czują i cierpią, a są — lub wydaje im się, że są — bezsilni.

— Ale zanim nostalgia powalę nas i chwyci za gardło jest tylko u-

wymaga jakby głębszej i odrębnej refleksji.

Wracam dziś przeto do sprawy, choć główny pretekst alarmowy, zwany XXXVII mistrzostwami świata w podnoszeniu ciężarów mamy już nieco poza sobą. Naczelna Redakcja Programów Sportowych Telewizji Polskiej użyczyła jednak imprezie tak dużo czasu na antenie, że moi czytelnicy chyba doszczętnie o niej nie zapomnieli. Zwłaszcza że oko kamery czujnie przyklejone do twarzy zawodników, dźwiękających sztangi wzywająco cięższe od masy ich własnego ciała, potęgowało uporne wrażenie trudu nie ludzkiego, sprzecznego z logiką i prawdami biologii, takiego właśnie, jaki zapada w pamięć i śni się po nocach.

Nasz wielki mistrz nad mistrze, Zygmunt Smalcerz, oświadczył kiedyś w wywiadzie dla telewizji, iż cieszy się, że kończy już wieloletnią karierę sportową. Nigdy nie stosował bowiem środków sztucznie wzmacniających krępe, zdobywając tytuły mistrzowskie i bijąc rekordy świata na skutek wyżęzonej, rzetelnej pracy. Obecnie — mówi Smalcerz — abęzy zdobyć wysoko pozycję w spocie ciężarowym trzeba szpilować się „koksem”, bo nawet najbardziej siemny zawodnik, stosując tradycyjne metody treningowe, nie dojdzie do niczego. Przegra z każdym nieopierzonym miokosem, który nad pracę przedkłada igię i strzykawkę.

Ten pogląd potwierdził Hubert Wagner, trener naszej „złotej” drużyny siatkarskiej. Po powrocie z Igrzysk w Montrealu opowiadał mi, że jedna z poludniowo-europejskich drużyn ciężarowych nie skorzystała z udogodnień wioski olimpijskiej, kontynuując się skromną choć dyskretną willą, położoną na obrzeżach miasta. Zamieszkał w niej, obok sportowców, legion lekarzy i farmakologów, którzy niczym średniowieczni alchemicy preparowali w zacisznych pomieszczeniach tajemnicze dozyne i do ustne mikstury. Okazały się one nie tylko pomocne przy śrubowaniu i tak już paranoicznych rekordów świata, były też niewykrywalne dla innej grupy medyków, tropiących i karzących dyskwalifikacjami ten zbrodniczy proceder. O kategorii mistrzów z tamtej willi wkrótce pozakonieczniu igrzysk przestało być głośno, domniemywać można, że przeszli na biologiczną emeryturę w wieku lat dwudziestu kil-

ku. Czy są oni dzisiaj normalnymi, zdrowymi ludźmi, czy też o kupują oddziały szpitali psychiatrycznych jako wraki, dla których nie ma już ratunku. Historia wstydliwie milczy. Potencjał sportu lubią bowiem szczyścić się liczbą zdobytych medali, gdy nad strefą kosztów moralnych rozciąga się głucha cisza. A solidarności niedomówień znaczy też niekiedy tyle, co cmentarz.

Powróćmy do rzeczywistości. XXXVII mistrzostwa nie przyniosły sensacji. Triumfowali ci, którzy powinni, a przeciwnicy ledwie mogli przyglądać się zwycięstwom sztagistów ZSRR i Bułgarii. Ci pierwsi zyskali sześć złotych medali, ci drudzy — trzy. Honor pozostałe konkurencji uratował ciężarowiec NRD Joachim Kunz, mistrz wagi lekkiej. Niejeden z widzów aż omamkał z zachwytu, obserwując fantastyczne wyczyny Bułgarów: Nena Terazjiskiego, Aleksandra Werbanowa, Mirzojana, Jurika Sarkisjana, Piotra Kuźniecowa, Władysława Kłokowa, Anatolija Pisarenki. Czy jednak obok zachwytu nie pojawiał się w odczuciach obserwatorem niepokój?

Pisał komentator tygodnika „Sportowiec” (nr 46), Jacek K. Mleczko:

„Nad mistrzostwami w Moskwie przesuwaliśmy się jednak, dośw wyraźny cień wątpliwości co do kierunku w jakim rozwijają się współczesne ciężary. O ile do popisu silaczy kategorii średniej, wających do siedemdziesięciu pięciu kilogramów, i silaczy z wag wyższych, nie można mieć żadnych zastrzeżeń, to co się dzieje na „dole”, przyprowa i lekkie zakłopotanie. W dążeniu do dobrego wyniku, medalowego żniwa i silnej pozycji danego państwa w ciężarowym światku — trenerzy idą na całość. Ogładałem przez ostatnie cztery lata boje na kolejnych mistrzostwach, ale czegoś podobnego nie zdarzyło mi się widzieć nigdy. W wadze do 52 kilogramów triumfowała niepełna dziesięcioletni Bułgar Neno Terazjiski. Dźwiga w podręczce równie 145 kilogramów. Niesamowite! Dzień później wchodził na pomost jego rodak. Nazywa się Naima Sulejmanow, i nie skończył jeszcze lat szesnastu. Króciutki nos, mały tułów, nieproporcjonalnie długie ręce. Twarz dziecka, siła niewiarygodna. Podrzuca kilogramów sto sześćdziesiąt... Trzeci z Bułgarów, Stefan Topurow, sztagista wążący ledwie sześćdziesiąt kilogramów unosi ciężar równy trzykrotnej wadze ciała... Nie wiem w jaki sposób bułgarscy szkoleniowcy hodują małych takich silaczy i dlaczego każą im dźwigać takie ciężary? Rodzi się pytanie, czy w wieku szesnastu lat fizyczny rozwój człowieka jest już zakończony, czy jego kregosłup jest z żelaza, a mózg pracuje normalnie przy częstym nie-

dolenieniu w wyniku nacisku gryfu na gardło... Czy z dziesięciu mistrzów najlepszych kategorii nie będzie potem sportowych kalek wysyłanych w wieku dwudziestu lat, a były już takie przypadki, na zawodniczą emeryturę... Czy Sulejmanow i spółka mają jeszcze w sobie iskry radości, czy też są jedynie supersilnymi automatami do unoszenia sztagi?”

Iskier szczęścia nikt jako żywo w oczach osiłków bułgarskich nie dostrzegł. I gdyby chodziło jedynie o ów nacisk gryfu na gardło! Niestety, naciski idą też w zupełności w innych kierunkach. Młodocianym, a o wiele nacili tu chodzi, wychowawcy i lekarze od lat aplikują anaboliczne wzmacniacze, wzmacniacze, powodujące lawinowy przyrost masy mięśniowej i siły, redukując zaś w równie porajującym tempie zawartość szarych komórek w mózgowiach. „Wprawdzie w Moskwie — dzieł się refleksjami w „Przebiegu Sportowym” (nr 215) Jerzy Jankiewicz — badania dopingurowe nie ujawniły drastycznych przypadków, a jednak rekordowe rezultaty przypisywano właśnie niedozwolonym praktykom farmaceutycznym. Szeregowe poruszenie wzbudziły wyniki w wagać lżejszych, w których nastolatkiwie byli autorami największych niespodzianek. Biegli w temacie szkoleniowcy mają określone zdanie w tym względzie. Stosowanie tradycyjnego treningu, nawet przy najnowocześniejszych metodach, nie prowadzi do tak szybkiego wzrostu wyników. W Moskwie zaś niejednokrotnie okazało się, że zawodnicy, którzy na ubiegłorocznych listach najlepszych w świecie znajdowali się poza pierwszą dziesiątką, triumfowali na pomoście Hali Izmailowo. Taki postępn jest podejrzany i jednoznacznie sugeruje, że wpływ na wyniki ma po prostu farmakologia. Nikt mnie nie przekona, że młodociani mistrzowie będą przyszłości zdrowymi ludźmi. Przeciwnie nastolatek musi rozpocząć w takim przypadku podnoszenie ciężarów jeszcze jako dziecko. Pracując zaś na ogromnym obciążeniach, nie tylko nie rozwija się normalnie, ale niszczy stawy i układ kostny”.

„Dobrze więc — kończy Jerzy Jankiewicz — że w Polsce wolno uprawiać ten trudny sport dopiero od siedemnastego roku życia”.

Ta ostatnia refleksja wzbudzać już mus uciucia mieszane. Oczywiście, dzieciom nie wolno zakładać na sztagi ton żelastwa. Z drugiej jednak strony, gdy „trudny sport” i jego machery ponad trening cenia sobie anaboliczne środki ożywcze, powodując krytycznie i przyspieszając jazdę na tamten świat, wiekowa bariera startu zawodniczego niewiele zmieni. Ci, którzy w okien-

kach telewizorów obserwowali zmagania miotaczy podczas mistrzostw świata w Helsinkach, wiedzą już o co mi chodzi. Bryły umięśnionego szhabu pchające kule, rzucające dyskiem i młotem na fantastyczne odległości też zdają sobie sprawę, co najskuteczniej wspomaga życie rekordowe. Naidrastyczniejsze wizualnie przykłady podsuwają w tej dziedzinie damy. Kto oglądał z tylnych Helsinek transmisję konkursu pchnięcia kulą, ten łatwo przyniła mi ratję. Kwadratowy, nienaturalnie rozdepte obramki już za kilka sezonów wzmocnią formacje nieszczęśliwych i zwiędzionych. Poza skazami na zdrowiu sport napiętnował je bowiem nieodwracalnymi zmianami na urzędzie, wadliki i gracji. Po każdej mi takiego odzwężnego, który zechce, i to na żywe całe, dzielić radości i smutki oraz loże boleści z tak spreperowana sex-bomba?

„Do Moskwy — to nadal Jerzy Jankiewicz — przyjechało osmiu sztagistów USA i wszystkie planowo nie zaliczyły dwuboju — ball się kontroll dopinguowej”.

Inne ekipy były mniej naiwne. Aplikowały swoim podopiecznym środki nowej generacji, których ta kontrola jeszcze dzisiaj ujawnić nie umie.

W innym artykule na łamach „Przebiegu Sportowego” (nr 219) tenże wzięty publicysta ubolewa, że „świat nam ucieka” w bicie rekordów ciężarowych, bo nasza młodzież stroni od sztagi. Po wód? „Nasi ciężarowcy doskonale wiedzą, kto i za ile startuje, jakie ma warunki materialne. Nie chodzi nawet w tym przypadku o kraje zachodnie, ale o zawodników pierwszych dwóch drużyn — ZSRR i Bułgarii, którzy za swoje sukcesy są hojnie nagradzani, a na przykład za dwa rekordy świata mogą kupić samochód”.

„Trudno się nie zgodzić z tym argumentem — podkreśla publicysta — Jestem przekonany, że tak medalodajna dyscyplina jak podnoszenie ciężarów powinna być otoczona lepszą opieką”.

I otóż właśnie opieką. Uczciwych — jak choćby w ZSRR — lekarzy, trenerów, działaczy. Takich, którzy za dwa rekordy świata wręczą kluczyki do „fiata” ale pod warunkiem, że pobito je bez pośrednictwa „koku”, a tylko dzięki wytrwałej pracy.

Czy jednak medycyna stać jeszcze dzisiaj na moralność? Czy w swoich najbardziej zdegenerowanych specjalizacjach ma nadal prawo nazywać się służbą zdrowia? Konia z rzędem temu, kto w tych rozmyślniach wznowił mnie choćby pomyślnie nadziei.

WITOLD RUTKIEWICZ



POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Mój felieton sprzed dwóch tygodni o tragicznej śmierci reżybisty Romana Szuścickiego wywołał niejakie echa, także w prasie. Płatukowy „Przeгляд Sportowy” (nr 242) przedrukował jego fragmenty, opatrząc następującym komentarzem:

„Trudno nie zgodzić się z Rutkiewiczem co do tego, że zdrowiem zawodników w wielu dyscyplinach szafuje się lekka ręka. Gdyby chodziło tylko o poobijanie kostki... Coraz więcej szkód wyrządza doping farmakologiczny — i to jest dopiero kłeska, za którą odpowiedzialność ponoszą w największym stopniu lekarze”.

Mnie z kolei trudno nie zgodzić się z „Przeглядem Sportowym”. Mam bowiem tożsamy pogląd na rolę medycyny, farmakologii i chemii w zbrojnym dziele dewastowania zdrowia ludzkiego, określanym zastępczo w gazetach, radiu i telewizji „ambicją do osiągnięcia mistrzostwa sportowego”. Jeżeli więc w inkryminowanym tekście nie zajmę stanowiska wobec sterydowców i anabolistów to jedynie dlatego, że lamy „Gazety Krakowskiej” nie są z gumy, temat zaś

Drukujemy dzisiaj kolejny i już ostatni fragment najnowszej powieści Romana Bratnego pt. „Rok w trumnie”.

Stało się coś niespodziewanego: Siekierka stał się potrzebny. Potrzebny mnie, potrzebny Basii. Już czwartą noc... a może to była piąta po pogrzebie Kuby? Dość że spaliliśmy razem z Siekierką w pokoju na dole obok sypialni Basii. To wszystko z Teresą przestało mnie nagłe bawić, pani z autobusu była stracona, uspokoiłem się... Śmiechne — tydzień tej grozy, bredni, śmierci, a ja się przechylałem. A prawda jest taka, że śpiemy w dwóch w pokoju na parterze.

To mnie obudził dźwięk tłuczonej szyby. Usiadłem na łóżku. Przez wszystkie te noce spałem bardzo płytko, budził mnie każdy dźwięk dochodzący z jej pokoju. Po prostu bałem się o nią, czy nie zrobi czegoś... Ale ten dźwięk to było coś innego. Na dole był garaż i piwnice... — to stamtąd przyniosło niepokojący odgłos. Nie zapalając światła sprawdziłem godzinę w świetle zaokiennej latarni. Piętnaście po pierwszej. Niemożliwe — w czasie godziny milicyjnej! Niemożliwe. Położyłem się z powrotem, ale... Teraz usłyszałem ludzki przytłumiony głos gdzieś od strony ogrodu. Wysockiem z łóżka. Wkładając spodnie obudziłem Zenka.

— Cicho. Ktoś się do nas włamuje... — szepczam.

— Włami! — zawołał szepcem z radosną akcentacją w głosie, ale zaraz spowaźniał. Zrozumiał, że stał się ofiarą nie sprawcą i ogarnęła go duma.

„szeszczona „tetenka”. Jest szczęść naboń. Siódmy przepadł w pierwszym „zamachu”. Szósty ze sponki skancerowana uderzeniem niesprawnej iglicy, ten który wypadł z lufy, gdy zarepotałem odnależoną broń — to naboń przeznaczony dla Kuby...

Zaraz. Ale teraz muszę wszystko zapisać po kolei. Więc organizacja się rozrasta. Już jest sześciu. Bo taki czas, że wszyscy w szkole są przeciw. Nawet w powszechniak, Synek znajomej „ojca” — (Witka Sanojcy) — kierowniczką szkoły, też były plakaty choć dopiero w piątą klasę... Więc sześciu w „CZAKO”. Nazwa, żeby upamiętnić pierwsze zebrania i czytanie broszur KPN o Pilsudskim w gabinecie Witki Sanojcy, gdzie na bluku symbolicznie królowało beliniackie czako dziadka Andrzeja. Andrzej jest dowódcą, ale pojawia się ktoś ważniejszy. „Organizator”. „Czynnik polityczny”. W skrócie „Student”. Twierdzi, że organizacja są dziesiątki. On „koordynuje”. Plan działania: zrobić coś głośnego, coś co „zmobilizuje”, „poruszy Zachód”. Więc zamach. Ale na co, czy na kogo? Jakis idiota proponuje zastrzelić wartownika przy Grobie Nieznanego Żołnierza. „Student” tłumaczy, że to prochy żołnierza z wojny bolszewickiej. Więc święte. Sam rząd nie wie, kto tam leży i dlatego toleruje. Pomyśl głupi, ale „kierunek myślenia prawidłowy”. Jeśli tak, to wartownik... ale na przykład w bramie Belwedera. To już jest coś, taka propozycja, „Student” akceptuje. Teraz tylko kto wykona? Bo „akcja” bardzo niebezpieczna. Zawsze ich stoi dwóch. Na pewno nie będą przygotowani, nim ten drugi odepnie kaburę, pierwszy już leży, byle nie spanikować, położyć drugiego i dopiero uciekać... Ale kto? „Wszyscy”. Ale kto konkretnie. Tu już jest gorzej. Wtemczas Andrzej jako „dowódca” kładzie swe życie na ołtarzu

jej tajemnic! Andrzej proponuje, że wystąpią się o inne naboje, a może uda się znaleźć rusznikarza, który sprawdzi iglicę... I wtemczas „damy Kubie szansę”. Bo organizacja musi działać. Właśnie w tych dniach ulicami Warszawy przebiegały pochody czołgów i transporterów. W otwartych lukach pancernych wozów stoją celowniczo, lasmy naboje spływają aż na pancerny... Podobno ktoś gdzieś „zamachnął się” na jakiś pomnik. Tak „CZAKO” musi dać odpowiedź właśnie teraz. Natychmiast.

Więc jeśli rusznikarz sprawdzi, że iglica naprawdę nawala i ją naprawi „damy ci, Kuba, jeszcze raz szansę”... A on nagle mówi słowa z pozoru bez sensu. „To ja wolę zabić siebie”. Ten „zamach” zabrał wszystkie jego siły, całą krew. Nienawiść nie ma już siły zmusić go, by zadał śmierć powtórnie. Powtórnie, bo on przecież zabił. Wymerzył, nacisnął spust, widział czy tego człowieka, słyszy jego namiętny bez gniewu głos... Już go po raz drugi nie zabije...

A „Student” mówi, że technostwo to dezercja w obliczu nieprzyjaciela. Za takie rzeczy kula w łeb.

Jestem w garażu Laniewicza. Na siedzeniu dostał się mojej siostrze. Podobno Kuba powiedział, że na kurs prawa jazdy zapisze się, gdy kupi swoje samochód. Przede mną syn mojego przyjaciela, faktyczny zabójca mego siostrzeńca, obok mnie Siekierka, mój kompan z celi, kochanek jego matki... Życie reżyseruje sytuację, które przyniósł się mogą tylko grafiomanom i egzaltowanym czytelnikom kryminałów. Nade mną oddzielona sufitem od-

Roman Bratny

ROK W TRUMNIE

ojczyny. Ile masz lat? Skończono osiemnaście! Lepiej, żeby był niepełnoletni...

W tym momencie Siekierka otwiera usta — już wiem: będzie opowieść o milicjancie, co przyszedł po starszego brata i Zenek wziął na swoje trzynastoletnie barki zbrodnie zabójstwa... Kopie go w kostkę aż sykną i słuchamy dalej.

Kuba się zgłosił — niepełnoletni. Ale honor dowódcy nie pozwolił spaśować. Więc losował. I pechowo Andrzej wyciągnął los.

Był zasmakany, płakał, co chwile wycierał rozkwaszony nos rozmazując sobie krew po policzkach. I mówił prawdę. Dlaczego? Pewnie tak się spowiadają ludzie wierzący. Ale dlaczego nam? Chyba złaźniała go śmierć przyjaciela, ta wpadka z nami, a może to, że byłem przyjacielem jego ojca i krewnym jego zabitego przyjaciela. Mówił. Mówił o tym, jak się zlamal po tym losowaniu. Nie wiedział, jak się ratować. I „uratował” go horoskop. Tak, horoskop. Jakies młodzieżowe pismo drukowało te idiotyzmy. No i Andrzej zemocjonowany, przestraszony zagłoda do horoskopu. „Jestem spod znaku Byka. A tam pisze na najbliższy tydzień: Nie porwuj się z motyką na Siofice. Zostaw te sprawy innym. Zostaw na boku ambicje. Jeśli będziesz się upierał, dasz twym wrogom broń do ręki...”

Przestraszył się. Mówi teraz szczerym głosem, przerywanym i głupi, nieszczerliwy jak cała Polska. Przestraszył się. Bo to przecież jak dla niego pisane. Ze ten drugi zdąży odpaść kaburę... „wrogowi broń do ręki”...

I wówczas przypomniał sobie, kiedy się urodził Kuba. Okazało się, że jest spod znaku Wodnika. No i ten tydzień w Wodnika wyglądał tak: „Kuj żelazo półk gorące. Ogródz dobrej passy we wszystkich dziedzinach. Jeśli skupisz się na najważniejszej sprawie, wyjdiesz z każdej próby zwycięsko...”

— Ja nic nie odwoływałem, nie zmieniałem wcale decyzji. Tylko przeczytałem te horoskopy Kubie...

Nad moją głową sypialnia Basii. Na pewno nie śpi, leży z otwartymi oczami, patrzy w ciemność, z której już nigdy nie wyjrzy jasna głowa jej syna. „Kubetek” — nazywają go żartem. A ja wiem, co się z Kubą działo. Ujrzał technostwo i małość swojego „dowódcy”. Jeszcze jeden po ojcu „szef” godny gardy. Być gdzie indziej, przekreślił przekleństwo dziedzictwo podlegania ludziom słabym, kiepskim, takim, którzy już raz, jak jego ojciec, zgubili Polskę...

I mówię, że przecież się już zdecydował i że, owszem, wierzy w horoskop, a ponadto on jest przecież niepełnoletni... Andrzej się go dzi. Oddaje pistolet...

A potem jest ta relacja mojego Kuby. Tardno mi sobie wyobrazić noc chłopaka, który zdecydował, że w imię ojczyzny zabije młodego oficera pełniącego wartę... Nie, dwóch, dwóch ludzi... A przecież była ta noc. Spałem obok w sąsiednim pokoju. Jak długo zbierała się tak straszna jady w człowieku? W dziecku. „Niepełnoletni”. A chce zabijać. Zabijać przecież. W intencji, w działaniu zabija. Jest morderca, choć policja nie opuszcza lufy. Iglica nie zbija. Relacja Kuby uznana zostaje za kłamliwy wykręt. Bo nie ma w lufie ani w magazynku pocisku, którego sponka znaczący ślad niewypału. Ten naboń, który podnoszę pod czyjeś skancerowaną sponką to „drug”, ten który Kuba wymierzył sobie w skroń w samobójczym „wyrroku”.

Trzeba sobie wyobrazić najpierw tę scenę. Grotoskową, aż nieprawdopodobną. Bo idzie Belwederską w stronę bramy i tak, jak to ustalili nie podchodząc bliżej niż na dziesięć kroków, aby „ten drugi” nie miał czasu na niego się rzucić, wyciąga pistolet i naciska spust. Nie ma hałku, nie ma wystrzału. Jeden z młodych oficerów spostrzegł, co się dzieje, ale nie sięga do kabury, nie rzuca się w jego stronę, nie rzuca się do ucieczki. Mówi półgłosem: „Zostaw to w domu gówniarzu albo zanieś na milicję. Nie wolno się tak bawić straszakami”.

I Kuba rzuca się do ucieczki. Moge sobie wyobrazić to poczucie ulgi. Świadomość, że los zdjął z niego piętno zbrodniarza, biegnie nieprzytomny, spostrzegł, że ma w ręku pistolet, ogląda się, reputuje automatycznie, niewypał wypada na trotaur, on biegnie chwając naładowany pistolet za pasek od spodni...

A potem on, „CZAKO”. Nieufni, nie wierzący sędziowie technostwa. „To pokaz ten niewypał”. Nie ma dowodu prawdy, nie ma. Hanba jest, pozostaje, pali...

A przecież był w lufie. Mam go w ręku, pistoletowy naboń kaliber dziewięć milimetrów z zarysowaną sponką. To „Ten drugi”. Ten, który miał rozwalć młodą głupią głowę mojego siostrzeńca.

Nie wderza „CZAKO” nie wierzy. Będzie wykluczony z organizacji. Ale przecież zna

DONOSY Z PROWINCJI

Ledwie zaczęli gadać o owych sześćdziesięciu dwóch tysiącach kilometrów (62.000 km), a już wiedzieliśmy, że z telewizyjnego redaktorka wypełnienie jak, blaganie, westchnienie, znaczy, że wydali on z siebie pytanie: a nasz, a nasz, nasz? Nie dowiedzieliśmy się jednak, czy nasz, mój Boże, czy znówu Polak będzie rozpaczał, próbował udowodnić, że niemożliwe jest możliwe, a więc, czy wpisze się w to szalenie, mające długość sześćdziesięciu dwóch tysięcy kilometrów (62.000 km), co musiałoby się skończyć pchaniem małego „fiata” co najmniej przez pięćdziesiąt tysięcy kilometrów (50.000 km). Fakt jest wszakże faktem — gdyby Polak się wpisał udowodniłby, że mały „fiat” jest jednak samochodem, on prawdziwym patriotą, zaś cała polska reszta byłaby dumna ze Polak dzielnie pchał i pchał. Ale zanim nasz reprezentant wyprawiał z potu, już zaczęły się kłopotliwki w prasie, radiu i w telewizji — szkoda, że nie pierwszy, Polak powiolen był pierwszy, musi być pierwszy, konieczne pierwsze! Jakby od tego pierwszeństwa zależały użyczenie oraz szacunek dla Polski i Polaków.

62 tysiące kilometrów i 36 mln Polaków

Porą wyjaśnić, że jakby wartak z Anglii, Belgii, czy z USA wymyślił rajd samochodowy, który pobiegnie przez sześćdziesiąt dwa tysiące kilometrów (62.000 km). Dzienny limit kilometrów nie będzie niższy od 1800, czyli przez ponad 30 dni trzeba będzie przejechać codziennie 1800 km, w śnie Ojca i Syna i Duchu Świętego, amen. Boże, daj człowiekowi, bo nie wie co czyni, albo puknij go wreszcie w czoło, skoro sam nie potrafił się popukać! O tym obłądnym rajdzie poinformowała mnie Telewizja Polska (27 listopada), czy pojedzie, ale mnie się wzdzi, że pojedzie. Pojedzie choćby po to, aby nasz dziennikarski spec od sportu znówu mogli powiedzieć, że świat pewnie niewiele wie o Polsce, bo jakis Kowalski nie był pierwszy w rucnie dyskiem, nie wpruł pierwszy rowerem na mete, nie był pierwszy młynem „fiatem” przed „mercedesami”, „wolskwanami”, „fordami” i innymi smokami, co to są zdolne przewrzał nawet sześćset dwa tysiące kilometrów (602.000 km).

Szwajcarzy prawie nigdy nie są pierwsi w sportowych dyscyplinach i co? I świat wie, że na europejskiej mapie ma swoje miejsce kraj, który zowie się Szwajcarią, i że egzystują tam ludzie — nieglupio im się żyje, nieglupio — których nazywają Szwajcarami?! Dłżwie. Nie dostajemy najwyższych nagród za osiągnięcia techniczne, nie nie znaczymy w medycynie, nie mamy pierwszeństwa w rolnictwie, polskim filmom nie przydziela się „Oscarów”, nasz naukowcy nie powalczą jeszcze Nobla i jakos nikt nie lica ani na gazetowych szpaltach ani w telewizorze. Ale niech no tylko naszego Kowalskiego słońca po pysku w Berlinie, czy w Paryżu! Zaraz gwałt, zale, frustracja. Dlaczego? Czy właśnie dlatego, że w żadnej innej dziedzinie nie imponujemy światu? I przy okazji: a musimy imponować? Mu — si — my! No to wygłochie ich na trasę owych sześćdziesięciu dwóch tysięcy kilometrów (62.000 km)! Wygłochie polskiego człowieka i polskiego „fiata”. Może akurat tym dwóm się uda? Nam cuda czasem się zdarzają, a jeśli nawet się nie zdarzają, przecież wiara w cuda trwa.

Zreszta, niech jada! Prezdeł on dwaj zmeżca te sześćdziesiąt dwa tysiące kilometrów (62.000 km), amizeli pozostałe trzydzieści sześć milionów (36.000.000) sforsuje czekające ich o ileż dłuższe kilometry. Będziemy musieli iść w skarpetkach, albo i boso. Będziemy musieli iść do góry, żeby gdzieś wreszcie dojść, ale czy dziś w tym śmierzącym od prochu i zangrenowanym przez fałsz światcie, można wiedzieć, gdzie się dojdzie?

RYSZARD SMOŻEWSKI

FAN CLUB

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika „Panorama” prezentuje w „GK”

Kto śpiewa?



Kalendarzowy rok muzyczny zakończył się mocnym akcentem. Festiwal Muzyki Rockowej „ROCKOWISKO 83” zebrał całą niemal czołówkę naszych zespołów młodzieżowych. Po raz czwarty też przybyli do Łodzi liczni przedstawiciele tzw. „branży rozrywkowej” — menażerowie, dziennikarze muzyczni i działacze kultury — by wziąć udział w ostatnim już w starym roku sejmiku rockowym. W ostatnich 2-3 latach łódzkie „Rockowisko” zaczęło rywalizować z Jarocinem o miano muzycznego „wydarzenia roku”. W tegorocznych plebiscytach ma ono szczególnie szanse wyprzedzenia konkurentów: do Łodzi przybyły wszystkie te zespoły, które na próżno oczekiwane były przez młodzież na jarocińskim stadionie... Ale też główny organizator „Ro-

„ROCKOWISKO 83”

rego pierwsze dostawy Tonpressu sygnalizuje na koniec miesiąca, Zespół, będący „murowanym” kandydatem do tytułu rockowej grupy roku 1983, wystąpił jednak na żywo i zakończył piątkowy maraton prawdziwą feerią niepodrabianych przebojów... „Hity” z prawie gotowego już longplaya Tonpressu, drugiego dużego krążka, kompletnie nowego dla Poltonu, a nawet z pierwszego longu „made in Great Britain” — przypominane były przez taniego zespołu z entuzjazmem, na który w pełni zasłużyli.

W sobotę największe emocje publiczności wiązały się z zapowiedzianym „caskowicie nowym i odmiennym od wszystkiego co było dotychczas” programem „Republiki” — zespołu, który jako jedyny mógłby rywalizować z „Lady Pank” o miano „numeru 1” w muzycznych plebiscytach roku 1983. Grzegorz Ciechowski wraz ze swymi przyjaciółmi rzeczywiście zaprezentował się w nowym repertuarze (vide: „Nieustanne tango”) i w dość odmienniej konwencji, spotkał się wszakże z dość chłodnym przyjęciem. Publiczność przyzwyczajona do poprzedniego, nader wyrazistego „image’u” zespołu z pewną rezerwą przyjęła jego najnowsze, trochę jakby mgłne wcielenie (dające się porównać z przemianą ostrej jak zylekta „Brzydki Kryzys” w marnudną kapelę „Issaiel”), a zwłaszcza „Oddział Zamknięty” zaprezentowały się w tym kontekście znacznie bardziej przebojowo, nie tracąc jednocześnie nic ze swojego awangardowego wizerunku. „Czysta” awangarda — to był nasz polski czarodziej elektronicznego rocka, Marek Bilifski, który odważył się zagrać w łódzkiej Hall na niepełna 10 dni przed samym Edgarem Froese! Tangerine Dream, „Czyste” przeboje — to oczywiście grupa „Lombard”, która zadowolona wszystkich fanów klasycznego pop-rocka. W sumie w Łodzi nie zabrakło — jeśli nie liczyć „Maanamu” — żadnego liczącego się zespołu, ani żadnego godnego uwagi nurtu na polskiej scenie rockowej roku 1983.

W piątek w Hall Sportowej w Łodzi wystąpiła również Maryna Jakubowicz, już z Andrzejem Nowakiem (eks-„TSA”), jazzującą kapelę „String Connection” i „The Break”. Jak zwykle bardzo interesujący „Exodus” (który swoim rockiem dla koneserów rozpoczął cały koncert) oraz dwój najbardziej oczekiwane tego dnia grupy: „Rezerwa” i „Lady

- | KLUBOWA LISTA PRZEBOJÓW | |
|--|-------------------------------------|
| KRAJ: | ZAGRANICA: |
| 1. SAHARA, O TAK — Casus | 1. ELEVATOR BOY |
| 2. ADRIATYK — Lombard | 2. KARMA — Laid Back |
| PRZEBOJ MIESIĄCA — Turbo (ex aequo) | 3. KARMA — CHAMELEON — Culture Club |
| 3. ZAMKI NA PIASKU — Lady Pank | 3. WE LIVE SO FAST — Heaven 17 |
| 4. NIUSTANNE — Tango | 4. LIVING ON VIDEO — Trans-X |
| 5. PROROCY ŚWIATA — Republika | 5. CINNAMON ROCK — Tangerine Dream |
| 6. KOGUT — Bajm | 6. CONFUSION — New Order (ex aequo) |
| 7. ALIEN — TSA | 6. UNION — OF THE SNAKE |
| 8. MARZENIE — Kosmos | 7. BAD BOYS — Duran Duran |
| 9. NA WYPACH BERGAMUTACH — Piotr Fronczewski | 8. STRANGER — El O |
| 10. MARATON ROCKOWY — RSC | 9. FANTASY — FOR DREAMERS |
| | 10. MOVE ME — UB 40 |
| | — Rod Stewart |

Tygodniowy PROGRAM TV

17—22 XII

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia, sem 1: Wiązania chemiczne
6.30 TTR — fizyka, sem. 2: Praca i energia, Moc
7.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
7.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?

8.25 Tydzień na działoce
8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serii „Czterej pancerni i pies”, odc. 16 pt. „Daleki patrol”
10.30 Historia dramatu polskiego: M. Bałucki „Grube ryby”, reż. Jerzy Rakowiecki. Wyst.: Czesław Roszkowski, Aleksandra Leszczyńska, Zdzisław Mrożewski, Henryk Borowski, Emilia Krakowska i in.

11.45 Estrada Folkloru — Kazimierz 83.
12.15 Zdrówie — program wojskowy
12.45 Nasz ulubieniec: „Flip i Flap”
13.15 Poradnik rolniczy
13.45 „Arena” — reportaż filmowy o pracy cyrkowców
14.05 Z Polski rodem
14.35 „Z miłości do tańca” — kanadyjski program rozrywkowy
15.15 Dziennik
15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „To niemożliwe” — komedia prod. radz.
17.00 Kulisy wielkiej polityki: Dwa cele Kreiskiego? 17.30 „Karuzela przebojów” — program rozrywkowy TV CSRS
18.10 KRONIKA (Kr.)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Reksio nauczył się”
19.00 „Świt nad Gangezem” — reportaż
19.30 Dziennik
20.15 „Aria dla atlety” — polski film fabularny, reż. Filip Bajon
22.00 Dziennik
22.20 Program publicystyczny

10.45 Gwiazdy polskiej piosenki na Festiwalu „Interwizji” w Sopocie
11.05 „Dzieje zamków”: Chapultepec
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach
13.00 Kraj za miastem
13.30 Siedem anten
14.25 Dla dzieci: „Podróż do teatru”, cz. 4 — Nie tylko do lalki
15.15 Dziennik
15.30 Losowanie Dużego Lotka
15.45 Szkoła sopocka i inni — reportaż
16.05 „Lenin w Paryżu” — radziecki film fabularny
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
18.25 Spotkania zamkowe Narodowej Rady Kultury
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”
19.30 Dziennik
20.15 „Blisko, coraz bliżej” odc. 9 „Ślad mój ród — 1920 rok” — polski film historyczno-obyczajowy
21.30 Chopin zapisany w brajlu — reportaż
22.00 „Ze świata” — międzynarod. mag. filmowy
22.45 Sportowa niedziela

PROGRAM II

7.50 Krótkofalowy — program wojskowy
8.20 Premiera w „Dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” odc. 9 (wersja dla niesłyszących)
9.30 Czas reformy: Kredyty. Komu i na jakich warunkach?
10.30 Studio Sport wita telewidzów
10.45 Rozpoczęcie w hali „Gwardii”: O I. w historii TP transmisji sportowej
10.55 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — slalom kobiet
11.20 Goście Studia Sport
11.35 Sportowy sposób na zdrowie
12.15 Goście Studia Sport
12.30 Studio Sport — rozmowa o boksie: Medale Feliksa Stamma — program archiwalny
12.55 Studio Sport — aktualne informacje
13.15 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — zjazd mężczyzn
13.35 Goście Studia Sport
13.45 1500 sekund wielkiego sportu
14.10 Goście Studia Sport
14.25 Jutro poniedziałek
15.00 „Molier” — serial filmowy
16.00 Goście Studia Sport
16.10 Studio Sport — rozmowa o piśmie nożnej: „Z piłką przez świat”
17.10 Małżonkowie — reportaż
17.40 Goście Studia Sport
18.05 Sprawozdanie z meczu I ligi koszykówek mężczyzn
18.25 Goście Studia Sport
18.30 „Na scenie II Rzeczypospolitej”, odc. 7 pt. „Rok Marsa”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Sprawozdanie z meczu hokejowego o Puchar „Izwestii”: ZSRR — Kanada
21.00 Studio Sport — informacje
21.05 Sportu czar
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Sprawozdanie z meczu piłkarskiego ligi zagranicznej
22.20 Studio Sport — zakończenie
22.40 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — serial produkcji polskiej

PROGRAM III

8.20 Premiera w „Dwójce”: „Aria dla atlety” — film prod. polskiej
10.00 NURT — Organizacja życia uczniów: samorządność uczniowska w szkole
10.30 NURT — Pedagogika
11.00 NURT — Najnowsze dzieła Polski: Kierunek Zachód
11.30 Sobota w „Dwójce”: „Czym żyje kraj?”
11.40 „Co byś wybrał?”
Podróż na taśmie 16 mm — program studyjno-filmowy dla dzieci i dorosłych
12.55 Konkurs, jakich mało — reportaż filmowy
13.20 Galeria „Dwójki” — Galeria sztuki współczesnej w hotelu „Solec”
13.35 „Kamieni uśmiech” — reportaż filmowy
14.00 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
14.05 „Powstawanie człowieka”, odc. 11 — angielski serial dokumentalny
14.55 „PAJ” — reportaż filmowy z otwarcia Państwowego Archiwum Jazzowego w Łodzi
15.15 Moje nogi i ja — spotkanie z Łodą Halamą
15.45 Gorąca linia
16.15 Muzyczni detektywi
16.45 Galeria „Dwójki” — galeria Grażyny Hase w Galerii „Interpress”
17.15 Okolice literatury
17.40 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
17.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni
18.05 „Prawa ruchu”, odc. 12 pt. „Kłopoty z kobietami”
18.05 „Czary — mary” — program rozrywkowy
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Międzynarodowy Konkurs Dyrigentów — koncert finałowy
21.10 Studio sport
21.55 Kino dorosłych „Fortunata i Jacinta”, odc. 4 — hiszpański serial fabularny
22.55 Tydzień w polityce
23.05 Vademecum Jerzego Wittlina
23.15 Koncert jazzowy z Filharmonii Łódzkiej

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników w piekarni. Możliwe mieszkanie. Informacje: Kraków, Solińskiego 33/5, g-84873

KUPNO

PIEC parowy, o pojemności kotła około 500 l — kupię. Tel. 55-45-74, g-84846

MASZYNE do czyszczenia dywanów, typu „Vap” — kupię. Podać cenę. Oferty 84726 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

ZESTAW kuchenny „Jaga” — kupię. Oferty: 85003 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

USŁUGI

MOZAIKĘ układa, cyklicznie — Stochmal, tel. 55-07-73, g-82652

SPRZEDAŻ

GRZEJNIKI żelwne sprzedam. Nowa Huta, os. Dąbrowska 308/5/93, g-84652

MEBLE meble sklep meblowy — Zbigniew Malina, Kraków, ul. Nad Sudółem 6.

NOWY dywan 2x3 — sprzedam. Wiadomości: tel. 34-23-70, po godz. 16, g-84902

ŁADOWACZ „Cyclop”, nowy — tani sprzedam. Kraków, 2 Pułk Lotniczy 16/96, g-84768

CIŁODZIARKE nowa, nie używana — sprzedam. Albin Kleczek, Filipowice 466, poczta Krzeszowice, g-84738

DACIE nowa z gwarancją — sprzedam. Tel. 22-59-76, g-84931

„ZUKA” z nowych części bez kabiny — sprzedam. Jan Gądzina, Chemicz 479, S-074616

PROGRAM II

7.50 Krótkofalowy — program wojskowy
8.20 Premiera w „Dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” odc. 9 (wersja dla niesłyszących)
9.30 Czas reformy: Kredyty. Komu i na jakich warunkach?
10.30 Studio Sport wita telewidzów
10.45 Rozpoczęcie w hali „Gwardii”: O I. w historii TP transmisji sportowej
10.55 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — slalom kobiet
11.20 Goście Studia Sport
11.35 Sportowy sposób na zdrowie
12.15 Goście Studia Sport
12.30 Studio Sport — rozmowa o boksie: Medale Feliksa Stamma — program archiwalny
12.55 Studio Sport — aktualne informacje
13.15 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — zjazd mężczyzn
13.35 Goście Studia Sport
13.45 1500 sekund wielkiego sportu
14.10 Goście Studia Sport
14.25 Jutro poniedziałek
15.00 „Molier” — serial filmowy
16.00 Goście Studia Sport
16.10 Studio Sport — rozmowa o piśmie nożnej: „Z piłką przez świat”
17.10 Małżonkowie — reportaż
17.40 Goście Studia Sport
18.05 Sprawozdanie z meczu I ligi koszykówek mężczyzn
18.25 Goście Studia Sport
18.30 „Na scenie II Rzeczypospolitej”, odc. 7 pt. „Rok Marsa”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Sprawozdanie z meczu hokejowego o Puchar „Izwestii”: ZSRR — Kanada
21.00 Studio Sport — informacje
21.05 Sportu czar
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Sprawozdanie z meczu piłkarskiego ligi zagranicznej
22.20 Studio Sport — zakończenie
22.40 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — serial produkcji polskiej

PROGRAM III

8.20 Premiera w „Dwójce”: „Aria dla atlety” — film prod. polskiej
10.00 NURT — Organizacja życia uczniów: samorządność uczniowska w szkole
10.30 NURT — Pedagogika
11.00 NURT — Najnowsze dzieła Polski: Kierunek Zachód
11.30 Sobota w „Dwójce”: „Czym żyje kraj?”
11.40 „Co byś wybrał?”
Podróż na taśmie 16 mm — program studyjno-filmowy dla dzieci i dorosłych
12.55 Konkurs, jakich mało — reportaż filmowy
13.20 Galeria „Dwójki” — Galeria sztuki współczesnej w hotelu „Solec”
13.35 „Kamieni uśmiech” — reportaż filmowy
14.00 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
14.05 „Powstawanie człowieka”, odc. 11 — angielski serial dokumentalny
14.55 „PAJ” — reportaż filmowy z otwarcia Państwowego Archiwum Jazzowego w Łodzi
15.15 Moje nogi i ja — spotkanie z Łodą Halamą
15.45 Gorąca linia
16.15 Muzyczni detektywi
16.45 Galeria „Dwójki” — galeria Grażyny Hase w Galerii „Interpress”
17.15 Okolice literatury
17.40 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
17.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni
18.05 „Prawa ruchu”, odc. 12 pt. „Kłopoty z kobietami”
18.05 „Czary — mary” — program rozrywkowy
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Międzynarodowy Konkurs Dyrigentów — koncert finałowy
21.10 Studio sport
21.55 Kino dorosłych „Fortunata i Jacinta”, odc. 4 — hiszpański serial fabularny
22.55 Tydzień w polityce
23.05 Vademecum Jerzego Wittlina
23.15 Koncert jazzowy z Filharmonii Łódzkiej

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników w piekarni. Możliwe mieszkanie. Informacje: Kraków, Solińskiego 33/5, g-84873

KUPNO

PIEC parowy, o pojemności kotła około 500 l — kupię. Tel. 55-45-74, g-84846

MASZYNE do czyszczenia dywanów, typu „Vap” — kupię. Podać cenę. Oferty 84726 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

ZESTAW kuchenny „Jaga” — kupię. Oferty: 85003 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

USŁUGI

MOZAIKĘ układa, cyklicznie — Stochmal, tel. 55-07-73, g-82652

SPRZEDAŻ

GRZEJNIKI żelwne sprzedam. Nowa Huta, os. Dąbrowska 308/5/93, g-84652

MEBLE meble sklep meblowy — Zbigniew Malina, Kraków, ul. Nad Sudółem 6.

NOWY dywan 2x3 — sprzedam. Wiadomości: tel. 34-23-70, po godz. 16, g-84902

ŁADOWACZ „Cyclop”, nowy — tani sprzedam. Kraków, 2 Pułk Lotniczy 16/96, g-84768

CIŁODZIARKE nowa, nie używana — sprzedam. Albin Kleczek, Filipowice 466, poczta Krzeszowice, g-84738

DACIE nowa z gwarancją — sprzedam. Tel. 22-59-76, g-84931

„ZUKA” z nowych części bez kabiny — sprzedam. Jan Gądzina, Chemicz 479, S-074616

PROGRAM II

7.50 Krótkofalowy — program wojskowy
8.20 Premiera w „Dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” odc. 9 (wersja dla niesłyszących)
9.30 Czas reformy: Kredyty. Komu i na jakich warunkach?
10.30 Studio Sport wita telewidzów
10.45 Rozpoczęcie w hali „Gwardii”: O I. w historii TP transmisji sportowej
10.55 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — slalom kobiet
11.20 Goście Studia Sport
11.35 Sportowy sposób na zdrowie
12.15 Goście Studia Sport
12.30 Studio Sport — rozmowa o boksie: Medale Feliksa Stamma — program archiwalny
12.55 Studio Sport — aktualne informacje
13.15 Sprawozdanie z Pucharu Świata w Narciarstwie Alpejskim — zjazd mężczyzn
13.35 Goście Studia Sport
13.45 1500 sekund wielkiego sportu
14.10 Goście Studia Sport
14.25 Jutro poniedziałek
15.00 „Molier” — serial filmowy
16.00 Goście Studia Sport
16.10 Studio Sport — rozmowa o piśmie nożnej: „Z piłką przez świat”
17.10 Małżonkowie — reportaż
17.40 Goście Studia Sport
18.05 Sprawozdanie z meczu I ligi koszykówek mężczyzn
18.25 Goście Studia Sport
18.30 „Na scenie II Rzeczypospolitej”, odc. 7 pt. „Rok Marsa”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Sprawozdanie z meczu hokejowego o Puchar „Izwestii”: ZSRR — Kanada
21.00 Studio Sport — informacje
21.05 Sportu czar
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Sprawozdanie z meczu piłkarskiego ligi zagranicznej
22.20 Studio Sport — zakończenie
22.40 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — serial produkcji polskiej

PROGRAM III

8.20 Premiera w „Dwójce”: „Aria dla atlety” — film prod. polskiej
10.00 NURT — Organizacja życia uczniów: samorządność uczniowska w szkole
10.30 NURT — Pedagogika
11.00 NURT — Najnowsze dzieła Polski: Kierunek Zachód
11.30 Sobota w „Dwójce”: „Czym żyje kraj?”
11.40 „Co byś wybrał?”
Podróż na taśmie 16 mm — program studyjno-filmowy dla dzieci i dorosłych
12.55 Konkurs, jakich mało — reportaż filmowy
13.20 Galeria „Dwójki” — Galeria sztuki współczesnej w hotelu „Solec”
13.35 „Kamieni uśmiech” — reportaż filmowy
14.00 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
14.05 „Powstawanie człowieka”, odc. 11 — angielski serial dokumentalny
14.55 „PAJ” — reportaż filmowy z otwarcia Państwowego Archiwum Jazzowego w Łodzi
15.15 Moje nogi i ja — spotkanie z Łodą Halamą
15.45 Gorąca linia
16.15 Muzyczni detektywi
16.45 Galeria „Dwójki” — galeria Grażyny Hase w Galerii „Interpress”
17.15 Okolice literatury
17.40 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
17.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni
18.05 „Prawa ruchu”, odc. 12 pt. „Kłopoty z kobietami”
18.05 „Czary — mary” — program rozrywkowy
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Międzynarodowy Konkurs Dyrigentów — koncert finałowy
21.10 Studio sport
21.55 Kino dorosłych „Fortunata i Jacinta”, odc. 4 — hiszpański serial fabularny
22.55 Tydzień w polityce
23.05 Vademecum Jerzego Wittlina
23.15 Koncert jazzowy z Filharmonii Łódzkiej

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — biologia, sem. 3: Czym zajmuje się zoologia?
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” — poetycka lista przebojów; przedświąteczne sprawy oraz film „Przygody Tomka Sáywera”, odc. 3
10.20 Antena

ZAMIEIENIE Żuka na Flata 125p. Tel. 48-23-11, g-84900

LOKALE

POLAK, na stałe zamieszkały za granicą, poszukuje garsonierę w Krakowie, na rok. Czynn. z góry. Oferty 84748 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

CIESZYŃ — M-4 superkomfortowe zamienie na dwa lub jedno mieszkanie. Miejscowo 45 cholesta. Oferty 74820 „Prasa”, Nowy Sącz, Narutowicza 6, S-74620

ZORY k. Rybnika! Spółdzielcze, 3-pokojowe, z kuchnią, 59 m², superkomfortowe, zamienie na podobne lub mniejsze w Tarnowie. Tarnów, tel. 829-87, po godz. 19, T-79992

MIESZKANIE własnościowe — 60-70 m² — kupię. Oferty: 85066 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

ZGUBY

UNIEWAZNIA sędzię piętarkę o treści: Elektra Usług, Zdzisław Kalahurski ul. Odrzańska 4/56, tel. 66-86-58, 30-408 Kraków.

ROZNE

FIRMIE polonijnej wydzierżawiać kurnik 500 m² na terenie Krakowa. Oferty: 84670 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

PRACOWNIE ceramiczną — odstać. Oferty: 84679 „Prasa”, Kraków, Wisła 2.

PROPORCZKI emblematy, nakładki na różnych materiałach wykonuje pracownia Zbigniewa Pruski, Kraków, tel. 33-72-58, g-84888

W BIURZE matrymonialnym Wiosenka znajdziesz swą WIOSNĘ. Wybór rekordowy. Dyskrecja stuprocentowa. Zapraszam. Adres 45-076 Opole, skrytka 255.

KINO

KIÓW (Krasńskiego 34): Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) i filmy krótkometrowe: 16.15, 19.15 KULTURA (Rynek 2); 17.30, 20.30, 23.30 (18 lat) — 8.30, 12, 18, Mocne uderzenie (pol. b.o.) — 14, Trad (pol. 18 lat) — 10, 16, 20, MŁODA GWARDA (Lubiec 6); Iluzja: film prod. USA z cyklu „Gwiazda miesiąca — Betty Davis” — 15, 18, 20, PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12, Przeprowadzanie (pol. 15 lat) — 19 (pożegnanie z filmem), SPINKS (Majakowskiego 2); Pierwsza miłość (w. 18 lat) — 16, 20, TEJZA (Praska 2); Danton (pol.-fr. 15 lat) — 18, UCIECHA (Boh Stalingradu 16); Ostrze na ostrze (pol. 12 lat) (USA 12 lat) i filmy krótkometrowe: 12.30, 15.30, 18.30, 21.30, 24.30, 27.30, 30.30, 33.30, 36.30, 39.30, 42.30, 45.30, 48.30, 51.30, 54.30, 57.30, 60.30, 63.30, 66.30, 69.30, 72.30, 75.30, 78.30, 81.30, 84.30, 87.30, 90.30, 93.30, 96.30, 99.30, 102.30, 105.30, 108.30, 111.30, 114.30, 117.30, 120.30, 123.30, 126.30, 129.30, 132.30, 135.30, 138.30, 141.30, 144.30, 147.30, 150.30, 153.30, 156.30, 159.30, 162.30, 165.30, 168.30, 171.30, 174.30, 177.30, 180.30, 183.30, 186.30, 189.30, 192.30, 195.30, 198.30, 201.30, 204.30, 207.30, 210.30, 213.30, 216.30, 219.30, 222.30, 225.30, 228.30, 231.30, 234.30, 237.30, 240.30, 243.30, 246.30, 249.30, 252.30, 255.30, 258.30, 261.30, 264.30, 267.30, 270.30, 273.30, 276.30, 279.30, 282.30, 285.30, 288.30, 291.30, 294.30, 297.30, 300.30, 303.30, 306.30, 309.30, 312.30, 315.30, 318.30, 321.30, 324.30, 327.30, 330.30, 333.30, 336.30, 339.30, 342.30, 345.30, 348.30, 351.30, 354.30, 357.30, 360.30, 363.30, 366.30, 369.30, 372.30, 375.30, 378.30, 381.30, 384.30, 387.30, 390.30, 393.30, 396.30, 399.30, 402.30, 405.30, 408.30, 411.30, 414.30, 417.30, 420.30, 423.30, 426.30, 429.30, 432.30, 435.30, 438.30, 441.30, 444.30, 447.30, 450.30, 453.30, 456.30, 459.30, 462.30, 465.30, 468.30, 471.30, 474.30, 477.30, 480.30, 483.30, 486.30, 489.30, 492.30, 495.30, 498.30, 501.30, 504.30, 507.30, 510.30, 513.30, 516.30, 519.30, 522.30, 525.30, 528.30, 531.30, 534.30, 537.30, 540.30, 543.30, 546.30, 549.30, 552.30, 555.30, 558.30, 561.30, 564.30, 567.30, 570.30, 573.30, 576.30, 579.30, 582.30, 585.30, 588.30, 591.30, 594.30, 597.30, 600.30, 603.30, 606.30, 609.30, 612.30, 615.30, 618.30, 621.30, 624.30, 627.30, 630.30, 633.30, 636.30, 639.30, 642.30, 645.30, 648.30, 651.30, 654.30, 657.30, 660.30, 663.30, 666.30, 669.30, 672.30, 675.30, 678.30, 681.30, 684.30, 687.30, 690.30, 693.30, 696.30, 699.30, 702.30, 705.30, 708.30, 711.30, 714.30, 717.30, 720.30, 723.30, 726.30, 729.30, 732.30, 735.30, 738.30, 741.30, 744.30, 747.30, 750.30, 753.30, 756.30, 759.30, 762.30, 765.30, 768.30, 771.30, 774.30, 777.30, 780.30, 783.30, 786.30, 789.30, 792.30, 795.30, 798.30, 801.30, 804.30, 807.30, 810.30, 813.30, 816.30, 819.30, 822.30, 825.30, 828.30, 831.30, 834.30, 837.30, 840.30, 843.30, 846.30, 849.30, 852.30, 855.30, 858.30, 861.30, 864.30, 867.30, 870.30, 873.30, 876.30, 879.30, 882.30, 885.30, 888.30, 891.30, 894.30, 897.30, 900.30, 903.30, 906.30, 909.30, 912.30, 915.30, 918.30, 921.30, 924.30, 927.30, 930.30, 933.30, 936.30, 939.30, 942.30, 945.30, 948.30, 951.30, 954.30, 957.30, 960.30, 963.30, 966.30, 969.30, 972.30, 975.30, 978.30, 981.30, 984.30, 987.30, 990.30, 993.30, 996.30, 999.30

SKÓRY LISÓW
niebieskich i srebrnych
WYGARBOWANE lub SUROWE
kupi w każdej ilości
PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„WELTTON”
— Kraków-Nowa Huta, os. Niepodległości 3, tel. 48-00-68, K-7577

REJON PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH w KRAKOWIE
ZATRUDNI MĘCZYZN na stanowiska strażników Służby Ochrony Kolei
Od kandydatów wymagane są:
— wykształcenie podstawowe, zawodowe, średnie, wyższe
— uregulowany stosunek do służby wojskowej
Szczegółowych informacji dot. warunków pracy i wynagrodzenia udziela zainteresowanym referat ogólny w Rejonie Przewozów Kolejowych w Krakowie lub Komendy Rejonowej i Wartowni SOK na stacjach Kraków Gł., Kraków-Prokocim Tow., Trzebinia, Wadowice, Nowy Sącz, Chabówka, Muszyna.

Pewex ZAPRASZA do swoich SKLEPÓW
we wszystkie soboty grudnia oraz w niedzielę 18 grudnia, w godz. 9—15, z tym, że punkt wydawania płytek ceramicznych przy ul. Nadwiślańskiej 8 w Krakowie otwarty będzie tak jak dotychczas.

Uwaga emeryci i renciści
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ENERGETYKI CIEPLNEJ w KRAKOWIE
zatrudnieni przez okres 15 lat na stanowiskach pracy zaliczanych do I kategorii zatrudnienia, uprawniającej do niższego wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytury, proszeni są o zgłoszenie się w Dziale d.s. Pracowniczych — al. Planu 6-letniego 146, pokój nr 6, celem uzyskania zaświadczenia i załatwienia formalności dot. otrzymania dodatku do emerytury lub renty.
Termin zgłoszenia do 28 grudnia 1983 r. K-9298

POMIESZCZENIA
na biura (prace projektowe), o pow. około 130 m², na terenie Krakowa, WEZMIE W NAJEM na okres do 3 lat, od instytucji państwowych lub osób prywatnych
PRACOWNIA PROJEKTOWA KAMIENIARSKA.
Oferty uprasza się składać w Dyrekcji PPK — Kraków, ul. Wapienna 2, tel. 55-10-68 lub pod adresem: „Prasa” Kraków, Wisła 2, dla nr K-7847.

co-gdzie-kiedy?<